

SZKOLNICTWO ZAWODOWE
TERAZNIEJSZOŚĆ
I PRZYSZŁOŚĆ

KOCHAĆ OJCZYZNĘ
— CO TO ZNACZY?
Stanisław Pajka

STUDIA NAUCZYCIELI
TO SPRAWA
NAS WSZYSTKICH
Stanisław Pawlik

JAK KSZTAŁCIĆ
DOKTORÓW DYSCYPLIN
PEDAGOGICZNYCH?
Roman Polny



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVII NR 9

WARSZAWA, DNIA 3 MARCA 1974 R.

CENA 80 GR

REDAKTOR: Może rozpoczniemy naszą rozmowę od podsumowania dotychczasowych wyników w zakresie starań o poprawę sytuacji nauczycieli-emerytów. Czy mógłby w tej sprawie wypowiedzieć się Kolega Prezes?

Kol. T. TOCZEK: Na wstępie chciałbym podkreślić, że nauczyciele-emeryci, to najbardziej zasłużeni działacze naszego Związku, to pełnoprawni członkowie naszej zawodowej organizacji.

Nic też dziwnego, że ich problemy stanowiły zawsze integralną część programu działalności ZNP, że zarówno Zarząd Główny jak i ogniwa terenowe Związku udzielały im różnych form pomocy, podejmowały wiele inicjatyw dla zapewnienia opieki lekarskiej i stworzenia dla najbardziej potrzebujących warunków do spokojnego spędzenia ostatnich lat życia. W województwie katowickim, na przykład zbudowano trzy domy dla emerytów, urządzono dom emerytów w Warszawie i Krakowie, zbudowano w Jachrance nad Zalewem Zegrzyńskim piękne sanatorium, z którego korzystają w większości emeryci, gdyż posiada ono charakter geriatryczny.

Również w innych sanatoriach i domach wczasowych nauczyciele-emeryci stanowią poważny procent. Trzeba jednak stwierdzić, że przez wiele lat władze państwowe nie były w stanie rozwiązać najważniejszych spraw nauczycieli-emerytów, podobnie zresztą jak i innych grup zawodowych. Szczególnie ciężka była sytuacja emerytów najstarszych, czyli tzw. starego portfela.

Kol. F. JAWORSKI: W systemie powszechnego zaopatrzenia emerytalnego najniższa emerytura wynosi obecnie 960 zł.

Kol. T. TOCZEK: Tak. Dlatego też nasze starania zmierzały przede wszystkim do podniesienia tej dolnej granicy. Przed kilku laty udało się nam doprowadzić do sytuacji, że najniższa emerytura nauczycieli podniesiona została do wysokości 1160 złotych. Stanu tego nie uważaliśmy za zadowalający. W wielu powiatach tworzony był z dobrowolnych składek fundusz pomocy koleżeńskiej na

NAJSTARSI najbardziej zasłużeni

Jest w szeregach ZNP nauczycieli-emerytów prawie 60 tysięcy. Pracę w szkolnictwie rozpoczynali w większości w latach międzywojennych. Ich zasługą jest kształtowanie świadomości narodowej i społecznej, rozwijanie i pogłębianie patriotyzmu młodzieży chłopskiej i robotniczej. Wychowankowie ich zdali egzamin w kampanii wrześniowej 1939 roku, w latach hitlerowskiej okupacji.

W czasach największej próby brali udział w walkach zbrojnych, w organizowaniu ruchu oporu, tworzeniu podziemnego frontu oświatowego w skali nie znanej w żadnym z okupowanych przez hitlerowskie Niemcy kraju. Nic też dziwnego, że stanowili najwyższy procent spośród innych grup zawodowych, wśród więźniów obozów koncentracyjnych i wśród traconych w egzekucjach.

Oni też, jedni z pierwszych, zrozumieli sens nowych czasów, wielkość szansy dla narodu polskiego, jaka zarysowana została w Manifestie PKWN. Wzięli na siebie ciężar odbudowy i rozbudowy szkolnictwa w pierwszych trudnych latach powojennych, nie brakło ich nigdzie, gdzie tworzony był kształt nowej Polski. Zachowali przy tym, niezależnie od tego, na jakich stanowiskach pracowali, ogromne przywiązanie do ZNP, jako do swej organizacji zawodowej, która zawsze wywierała ogromny wpływ na ich świadomość społeczną, postawy ideowe i przekonania polityczne, która dla większości z nich była szkołą życia i wychowania.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” zwróciła się z prośbą do wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP, kolegi TADEUSZA TOCZKA, o przedstawienie stanowiska Zarządu Głównego wobec najważniejszych problemów nauczycieli-emerytów, o wypowiedź o planach i programach rozwiązania tych problemów. W rozmowie wzięli również udział: przewodniczący Sekcji Emerytów przy ZG ZNP — kol. ROMAN MODRZEJEWSKI oraz kol. FLORIAN JAWORSKI — kierownik Wydziału Prawno-Socjalnego ZG ZNP.

przez nauczycieli pobierających najniższe emerytury.

Zasadnicze zmiany na lepsze przyniosła dopiero Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela. Zgodnie z zawartymi w niej postanowieniami, nauczycielom, którzy po dniu 1 maja 1972 roku przechodzą w stan spoczynku lub zakwalifikowani zostaną jako inwalidzi określonej grupy, ich emerytury i renty obliczane są od stawek uposażeń z 1976 roku, a więc ostatniego etapu podwyżek uposażeń nauczycielskich. Są to zatem warunki znacznie korzystniejsze niż w innych grupach zawodowych. Wszystkim nauczycielom emerytom lub rencistom przysługuje się 10 proc. dodatek z tytułu pracy nauczycielskiej. Należy przy tym dodać, że dodatek ten przyznany został również wszystkim nauczycielom, którzy przeszli na emeryturę lub rentę przed dniem 1 maja 1972 roku. Był to, jak dotychczas wyjątkowy przypadek, aby przy regulacji systemu uposażeń uwzględnione zostały interesy zarówno przyszłych jak i dotychczasowych emerytów i rencistów. Poza tym mają oni prawo do korzystania ze wszystkich uprawnień, jakie przysługiwały im w czasie czynnej pracy — wynikające z Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Kol. F. JAWORSKI: Chciałbym tu w szczególności zwrócić uwagę na przyznanie nauczycielom pracującym na wsi prawa do korzystania z bezpłatnego mieszkania po przejściu na emeryturę lub rentę. Minister oświaty i wychowania wyjaśnił przy tym, w zarządzeniu opublikowanym w Dzienniku Urzędowym nr 12 z 1973 r., że w przypadku, gdy nauczyciel-emeryt opuści mieszkanie służbowe lub mieszkanie wynajmowane przez PRN (obecnie Urząd Gminy) i zamieszka w mieście, to przysługuje mu dodatek mieszkaniowy, jeśli wartość świadczenia, wynikająca z korzystania z bezpłatnego mieszkania, nie wliczona została do wymiaru emerytury lub renty. Wszyscy emeryci korzystają z szeregu innych uprawnień, na przykład z prawa zniżki kolejowej (oraz ich współmałżonkowie) itp.

(Dokończenie na str. 6—7)

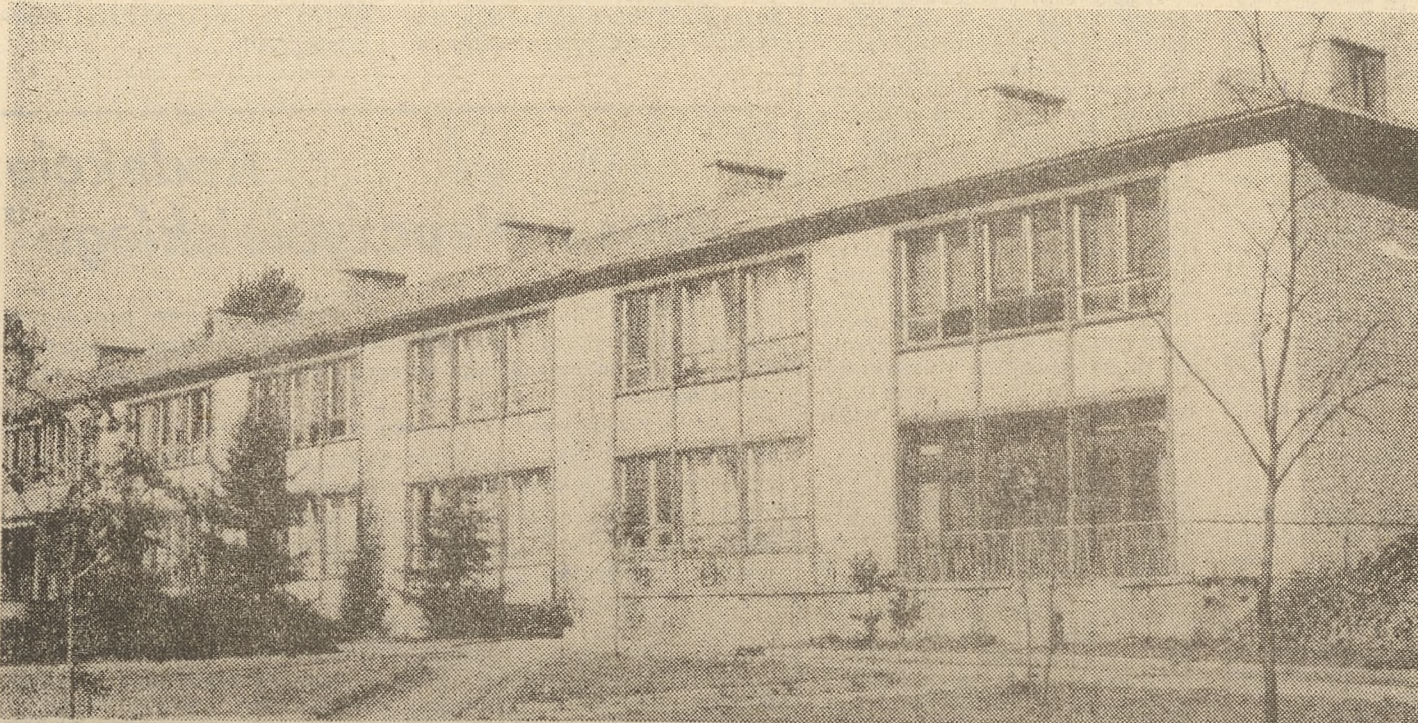


Foto: Uczniowskie kółko fotograficzne w Uniejowie

„ZAMEK” czyli PIERWSZA WYGRANA

... — Zarówno rowery jak i furmanki odrzuciliśmy już na wstępie jako wyjście połowiczne i nie zdające w zasadzie egzaminu w naszym klimacie...

Reportaż HENRYKI WITALEWSKIEJ o szkole gminnej w Uniejowie na str. 5.

W Zarządzie Głównym ZNP

● Pod przewodnictwem kol. Józefa Stanisławskiego w dniu 7 lutego bieżącego roku obradowała Komisja Socjalna ZG ZNP. Opracowano plan pracy na rok 1974. Zastępca kierownika Wydziału Wczasów i Lecznictwa, kol. Adam Kania zapoznał zebranych z przebiegiem akcji wczasów i lecznictwa w 1973 roku oraz podał do wiadomości członków Komisji nowe zasady rozdzielnictwa wczasów w roku 1974. Kierownik Wydziału Prawno-Socjalnego, kol.

Florian Jaworski poinformował o działalności wydziału w zakresie opiniowania projektów aktów dotyczących zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego. ● W dniu 12 lutego bieżącego roku prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ spotkał się z kilkudziesięcioposobową grupą prezesów ognisk i dyrektorów szkół oraz aktyw rad zakładowych miasta Poznania. Prezes poinformował aktywnie o aktualnych problemach pracy Zarządu Głównego w nowej strukturze organizacyjnej, mówił też o polityce oświatowej. Zebrani poinformowali w szerszej dyskusji o podstawowych problemach kierowania pracą szkół i zespołów nauczycielskich, wyrażając głęboką troskę o przyszłość kształtowania socjalistycznej edukacji narodowej. Wiele uwagi poświęcono w dyskusji nowym sposobom rozwiązywania spraw socjalnych pracowników. O przebiegu spotkania prezes poinformował kuratora Okręgu Szkolnego, kol. Annę Tyczyńską. ● W dniu 15 lutego bieżącego

roku w siedzibie ZG ZNP odbyło się spotkanie wiceministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. dra Zbigniewa Kaczmarskiego z kierownictwem Zarządu Głównego ZNP. Podczas spotkania zapoznano ministra z aktualnymi zagadnieniami dotyczącymi działalności związkowej, a w szczególności z opracowywanym przez Sekcję Nauki (Zespół Polityki i Kadry Naukowej) projektem kodeksu etyki zawodowej pracownika naukowego. W czasie spotkania omówiono program poprawy warunków życia i pracy pracowników nauki w świetle możliwości organizacyjnych resortu oraz koncepcję oceny Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela w wyższych uczelniach oraz zapoznano się też z przebiegiem prac przygotowawczych do przedstawienia projektu porozumienia Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z ZG ZNP. Postanowiono również, że przedstawiciele kierownictwa Ministerstwa i Związku spotykają się będą raz na kwartał.

Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Obradujące 23 lutego br. Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania rozpatrzyło sytuację i określiło zadania w dziedzinie kształcenia młodzieży uzdolnionej oraz zapoznało się z wynikami konsultacji przeprowadzanej z kierownikami Kuratorów Okręgów Szkolnych na temat drugiego etapu wdrażania zbiorczych szkół gminnych.

Departament Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Młodzieży w Ministerstwie Oświaty i Wychowania kończy prace nad projektem ustawy „O ochronie nieletnich przed niedostosowaniem społecznym”. W najbliższych dniach odbędzie się narada konsultacyjna w sprawie projektu wymienionej ustawy z udziałem zainteresowanych 24 resortów.

Projekt ustawy zrodził się z prac dwu Ministerstw: Oświaty i Wychowania oraz Sprawiedliwości.

Instytut Programów Szkolnych wspólnie z Departamentem Kształcenia Ogólnego przygotowuje ogólnokrajową poradę poświęconą nauczaniu początkowemu matematyki. Organizatorzy przedstawiają tam nową koncepcję nauczania matematyki od przedszkola do klasy IV szkoły podstawowej włącznie. Dla uczestników narady przygotowano bogaty zestaw materiałów ilustrujących nową koncepcję, tj. wyciąg elementów matematyki z programu wychowania przedszkolnego, projekt programu nauczania matematyki w kl. I—IV oraz zestaw nowych podręczników do nauczania matematyki w wymienionych klasach, dla ucznia i dla nauczyciela.

Uroczystość zamykająca obchody 100-lecia istnienia i 25-lecia działalności w Polsce Ludowej Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bydgoszczy odbyła się w dn. 16 lutego br. Na uroczystości byli obecni: minister Oświaty i Wychowania — Jerzy Kuberski, dyrektor Departamentu Kształcenia Specjalnego — Marian Balcerek, radca ambasady francuskiej — Jean Bourgeois oraz władze partyjne i administracyjne miasta i województwa bydgoskiego.

Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu nadano imię L. Braille'a, po czym odsłonięto popiersie i tablicę pamiątkową L. Braille'a.

Minister Jerzy Kuberski odznaczył Ośrodek pamiątkowym Medalem 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej, udekorował Medalami 200-lecia KEN 7 pracowników ośrodka oraz przekazał środki pieniężne na wyposażenie gabinetu okulistycznego. Również władze miejskie przekazały pewną sumę pieniędzy na wyposażenie ośrodka.

Ponadto powołano w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Bydgoszczy, jako jedyne w Polsce, Technikum Mechaniczne dla Niepełnosprawnych, które rozpocznie swą działalność w dniu 1 września br.

Za zasługi w upowszechnianiu oświaty i kultury na Mazowszu. Kurpiach i Podlasiu oraz w związku z 20-leciem istnienia „Trybuny Mazowieckiej” Ministerstwo Oświaty i Wychowania przyznało redakcji tej gazety pamiątkowy Medal 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej.

Z tej okazji 19 lutego br. minister Jerzy Kuberski spotkał się z kierownictwem redakcji. Medal oraz udekorował medalami KEN: redaktora naczelnego — Zbigniewa Drewnowskiego, kierownika działu partyjno-kulturalnego — Władysława Tyburę oraz redaktora Janinę Miłowską-Godlewską.

W spotkaniu uczestniczył Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego Czesław Dyja.

Ministerstwo otrzymało sprawozdanie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zawierające dane o liczbie wypłaconych nauczycielom-emerytom zapomóg. W okresie wrzesień — grudzień 1973 r. zapomogi otrzymało ogółem 25 452 osoby uprawnione, a łączny wydatek z tego tytułu w okresie czterech miesięcy ubiegłego roku wyniósł 22 647 000 zł.

Według oceny ZUS wypłata zapomóg przebiegała sprawnie dzięki szybkiemu i starannemu przygotowaniu przez terenowe organa administracji szkolnej, rady zakładowe i ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego dokumentacji stanowiącej podstawę do wypłaty zapomóg.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania poinformowało Kuratoria Okręgów Szkolnych, że w roku szkolnym 1974/75 obowiązywać będą nadal wierzchnie okrycia z dzianiny „stilex” w sześciu barwach i ich odcieniach — w szkołach podstawowych miejskich na terenie województw: gdańskiego, bydgoskiego, katowickiego, krakowskiego, łódzkiego, poznańskiego, szczecińskiego, warszawskiego i woj. wrocławskiego oraz w miastach wydzielonych w Warszawie, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu.

Począwszy od 1 września 1974 r. rozszerza się obowiązek noszenia jednolitego ubioru na uczniów szkół podstawowych w pozostałych miastach wojewódzkich: Białymstoku, Kielce, Koszalin, Lublin, Olsztyn, Opole, Rzeszów i Zielona Góra.

W dalszym ciągu obowiązuje wielobarwność stroju w klasie oraz szkole w pełnym asortymencie kolorów. Wybór koloru uzależniony jest jedynie od decyzji uczniów i ich rodziców.

Niedopuszczalne jest okrycia w jednym określonym kolorze, ponieważ jest to sprzeczne z przyjętymi przez ministerstwo ustaleniami oraz powoduje poważne perturbacje w zaopatrzeniu.

Minister Oświaty i Wychowania powołał na stanowisko dyrektora Departamentu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Młodzieży Leszka Gomółkę — sekretarza generalnego TPD.

Mgr Leszek Gomółka jest wieloletnim działaczem oświatowym. Od czasu ukończenia studiów pedagogicznych pełnił w resorcie oświaty szereg odpowiedzialnych funkcji m. in. inspektora szkolnego, dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego a ostatnio funkcję sekretarza generalnego TPD.

PREZYDIUM ZG ZNP

Przedmiotem obrad Prezydium ZG ZNP w dniu 25 lutego br. były następujące sprawy: Informacja o planie i budżecie Polskiej Akademii Nauk na rok 1974; stan oraz potrzeby bezpieczeństwa i higieny pracy w szkolnictwie, w świetle uchwały V Plenum CRZZ; sprawy bieżące. Przewodniczył wiceprezes ZG ZNP — Władysław Wawrzynowski. W obradach wziął udział dyrektor generalny PAN — dr Marian Walczak oraz główni inspektorzy bhp resortów: Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

W pierwszym punkcie porządku obrad Prezydium zapoznało się z programem działalności oraz budżetem PAN. W dyskusji poruszono takie zagadnienia jak: wyniki badań naukowych a potrzeby gospodarki narodowej; kierowanie do pracy dydaktycznej pracowników naukowych; rola instytutów PAN w doskonaleniu

niem młodych pracowników naukowych; badania nad zawodem nauczycielskim i dziejami oświaty, budownictwo mieszkaniowe, akcja socjalna. Do problemów związanych z planem działalności PAN powrócimy w jednym z następnych numerów „Głosu”.

W drugim punkcie obrad omówiono sprawy bhp. Zgodnie z programem działalności Zarządu Głównego ZNP — tematem najbliższego Plenum ZG, które ma odbyć się w I kwartale br. będzie ocena stanu oraz potrzeb bezpieczeństwa i higieny pracy w szkolnictwie.

Kierownik Inspektoratu Pracy ZG ZNP — kol. Eugeniusz Sobieraj zreferował zebrane na ten temat materiały. Nad wygłoszonym referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Uczestnicy Prezydium stwierdzili, że w ciągu 2 ostatnich lat na odcinku bhp nastąpiła wyraźna poprawa — istnieje jednak jeszcze w

tej dziedzinie wiele do zrobienia. Projektowane plenum ZG ZNP powinno przyczynić się do wypracowania kierunków dalszej działalności oświatowo-wychowawczych.

Uczestnicy Prezydium zgłosili w związku z tym szereg postulatów odnoszących się zarówno do przygotowania Plenum, jak również problemów, które powinny być w czasie obrad przedstawione.

Realizacja bowiem wielkich zadań, które postawione zostały przed całym systemem oświatowym, wymaga zapewnienia pracownikom odpowiednich warunków pracy. Dlatego też problemy bhp stanowią jedną z podstawowych kierunków działalności całej związkowej organizacji.

W wyniku obrad ustalono tok przygotowania materiałów na plenum oraz projektowany porządek obrad.

trasach. Z pierwszych należy wspomnieć trzydniową wycieczkę do Warszawy, jednodniową — do Puław i Kazimierza oraz do Romanowa. W tym roku, w każdą pogodną niedzielę odbywały się kilkukilometrowe wycieczki w okolicy miasta — prowadzone niestrudzeniem przez kolegę Młodziankowskiego. Odwiedziliśmy już, bądź projektujemy odwiedzić takie placówki w mieście, jak Dom Dziecka, Muzeum, Cementownię, fabrykę obuwia.

Ważną formą rozrywki kulturalnej jest teatr lub kino. O zbiorowe bilety na spektakle teatralne lub interesujące filmy stara się często dla nas Rada Zakładowa ZNP. A jeśli mowa o Radzie, to należy tu podkreślić wielką życzliwość z jaką spotykamy się na każdym kroku. Trudno byłoby wliczyć wszystkie rodzaje świadczeń, które sekcja pobiera od Rady, począwszy od lokalu na zebrania i spotkania, a skończywszy na pomocy finansowej. Przy okazji różnych uroczystości często otrzymujemy drobne upominki. Są to drobiazgi, ale stanowią odbicie chęci zrobienia komuś przyjemności, okazania serca i wtedy przestają być drobiazgami.

Tak więc w atmosferze życzliwości ze strony Rady Zakładowej ZNP, ofiarnej pracy członków sekcji, działalność tejże jest zadowalająca. Nic też dziwnego, że na spotkaniach w klubie zbiera się zawsze kilkadziesiąt osób. Godziny wspólnie spędzone zostawiają miłe wspomnienia, a termin następnego spotkania jest niecierpliwie oczekiwany.

MARIA PUDEŁKOWA

W NASZEJ SEKCJI

Sekcja Emerytów i Rencistów przy Powiatowej Radzie Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chełmie istnieje już 15 lat. W każdym roku ma nowe osiągnięcia i rozszerza swoją działalność. Przy sekcji powołano cztery komisje, z których każda zajmuje się określoną tematyką.

Komisja socjalno-bytowa posiada i co roku uzupełnia ewidencję wszystkich członków, a dla najbardziej potrzebujących opieki organizuje pomoc. Szuka się środków na zapomogi pieniężne, paczki odzieżowe, interweniuje przy załatwianiu spraw lokalowych, opałowych itp. Członkowie sekcji odwiedzają w domach lub szpitalach osoby samotne, niedołężne, chore. Jeżeli zachodzi potrzeba, koleżanki wyznaczają sobie całonocne dyżury przy chorych w domu. Z ogromnym wzruszeniem odnotowujemy fakt, iż jedna z nauczycielek-emerytek, w ten sposób doglądana przez kilka tygodni, przeznaczyła wszystkie swoje oszczędności na Centrum Zdrowia Dziecka. Nie miała własnych dzieci, ale widać dzieci były dla niej czymś najważniejszym do ostatnich chwil życia. Opieką komisji socjalno-bytowej objęte są również sieroty i wdowy po nauczycielach.

Komisja kulturalno-oświatowa

działa przede wszystkim w Klubie Złotego Wieku. Na miesięczne spotkania przewiduje ciekawe programy. Nic, czym żyje nasz kraj, szkolnictwo czy region, nie jest nam obojętne. Spotkania z okazji nowego roku, Dnia Nauczyciela, Dnia Kobiet powtarzają się każdego roku, lecz nie powtarza się ich program. Tu należy zaznaczyć, że często część artystyczną tych spotkań przygotowują dla nas koleżanki pracujące z młodzieżą.

A czym wypełniamy czas na innych spotkaniach? Zapraszamy na nie ciekawych ludzi. Gościliśmy poetów, J. L. Okonia, K. A. Jaworskiego, działaczy oświatowych. W tym roku tematy spotkań wiązały się z Rokiem Nauki Polskiej, Rokiem Kopernikowskim, XXX-leciem LWP oraz 200-leciem Komisji Edukacji Narodowej. Tu należy wspomnieć, że jedna z koleżanek-emerytek, Zofia Farbiszewska dostała Medal Komisji Edukacji Narodowej jako pierwsza i dotychczasowa jedyna w Chełmie.

Staramy się także, aby na każdym spotkaniu było coś radosnego, jakiś minikonkurs, piosenka. Mamy też taki minizespół muzyczny. Kolega Młodziankowski ze skrzypcami, a kolega Ryl przy pianinie dobrze pilnują, żeby na nasze spotkanie nie wtargnęła przypadkiem nuda.

Oddzielny rozdział stanowią wycieczki na bliższych i dalszych

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”

W związku z tym, że tekst pisma w sprawie pisemnego przygotowania się nauczycieli do zajęć pedagogicznych spowodował dalsze pytania ze strony nauczycieli Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyjaśnia, co następuje:

1. Wszyscy nauczyciele i pracownicy pedagogiczni szkół i placówek oświatowo-wychowawczych mają obowiązek starannego przygotowywania się do zajęć dydaktyczno-wychowawczych.

2. Formę przygotowania się do lekcji pozostawia się do uznania nauczycielowi. Wynika z tego, że nauczyciele nie mają obowiązku opracowywania konspektów.

dr MARIAN RATAJ
dyr. Departamentu Kształcenia Ogólnego
Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Od redakcji: Wyjaśnienie odnosi się do publikacji zamieszczonej w „Głosie Nauczycielskim” nr 7 z dnia 17 lutego 1973 r. p.t. „CZY MŁODY NAUCZYCIEL MUSI PISAC KONSPEKTY?” — w której podawaliśmy stanowisko Ministerstwa Oświaty i Wychowania w tej sprawie.

W dniu 14 lutego bieżącego roku odbyło się wspólne posiedzenie Międzyresortowego Kolegium do spraw Szkolnictwa Zawodowego oraz Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Temat posiedzeń modernizacja nomenklatury zawodów i specjalności szkolnictwa zawodowego oraz usprawnienia realizacji praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy.

Obradom przewodniczył minister Jerzy Kuberski. W posiedzeniu wzięli udział: Czesław Banach — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR oraz Władysław Wawrzynowski — wiceprezes Zarządu Głównego ZNP.

Posiedzenie kolegium odbyło się w Zasadniczej Szkole Zawodowej Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie. Przed obradami uczestnicy kolegium zwiedzili FSO i zapoznali się z procesem produkcji polskich „Fiatów 125 p”.

Informację o nowych zasadach organizowania w zakładach pracy praktycznej nauki zawodu dla uczniów szkół zawodowych dla niepracujących wygłosił dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Jan Karpiński. Prof. dr Tadeusz Nowacki omówił założenia modernizacji nomenklatury zawodów i specjalności.

Po dyskusji kolegium podjęło uchwałę w sprawie unowocześnienia nomenklatury zawodów i specjalności oraz usprawnienia realizacji praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy. Dokładne materiały z przebiegu obrad opublikowane zostaną oddzielnie. W relacji naszej podajemy zasadniczą treść obrad oraz podjętej uchwały.

Podstawowym zadaniem szkolnictwa zawodowego jest dostarczenie odpowiedniej liczby dobrze przygotowanych pracowników dla gospodarki narodowej. Jest to prawda oczywista. W związku z tym szybkiemu procesowi odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, przemysłowi, rolnictwu, podnoszenia produkcji rolnej towarzyszył ogromny rozwój szkolnictwa zawodowego w Polsce Ludowej. Przygotowało ono setki tysięcy kwalifikowanych robotników, rolników, techników — twórców naszej gospodarki. A zatem wkład szkolnictwa zawodowego w dorobek naszego trzydziestolecia jest imponujący.

Jednakże realizacja programu społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, wytyczonego na VI Zjeździe PZPR, zmiany zachodzące w strukturze gospodarki narodowej oraz wynikające z postępu naukowo-technicznego unowocześniania pracy, a także rosnące ilościowo i pod względem stopnia różnorodności potrzeby społeczeństwa w dziedzinie usług — wyznaczają dla całego systemu oświatowo-wychowawczego, a zwłaszcza dla szkolnictwa zawodowego, nowe i jakościowo trudniejsze niż dotychczas zadania.

Po okresie dynamicznego rozwoju ilościowego tego szkolnictwa, obecnie na plan pierwszy wysuwa się sprawa jakości kształcenia i coraz precyzyjniejszego dostosowywania rozmiarów i struktury zawodowego przygotowania młodzieży do potrzeb poszczególnych dziedzin życia gospodarczego.

Niezbędne jest zatem równoległe prowadzenie prac nad powstaniem nowoczesnym i doskonaleniem szkolnictwa zawodowego w obecnym systemie oświatowym oraz nad przyszłym rozwiązywaniem przygotowania kwalifikowanych kadr w ramach nowego modelu edukacji narodowej.

Konieczność podjęcia tych prac wypływa również z faktu zmniejszania się liczby absolwentów szkół podstawowych — w latach 1971—1980 o około 160 tysięcy — oraz zarysowującego się deficytu siły roboczej, zwłaszcza w zawodach robotniczych.

Niedopuszczalna będzie zatem spotykana obecnie dość często praktyka, że absolwenci szkół zawodowych podejmują pracę niezgodnie z wyuczonym zawodem, że w wielu dziedzinach gospodarki i na niektórych terenach mamy nadmiar kwalifikowanych pracowników, podczas gdy w innych znów ich brakuje.

Prace nad modernizacją systemu kształcenia zawodowego i dostosowania go do potrzeb gospodarki narodowej obejmują następujące problemy: nomenklaturę zawodową, treści i metody szkolenia oraz sieć szkolnictwa.

Aktualnie obowiązująca nomenklatura szkolnictwa zawodowego opracowana w 1965 roku stwarza możliwości kształcenia młodzieży i dorosłych w 588 zawodach i specjalnościach. Tak znaczna liczba zawodów i specjalności utrudnia prace nad dostosowywaniem rozmiarów kształcenia do rzeczywistych potrzeb kadrowych zakładów pracy, przeszkadza w prowadzeniu racjonalnej polityki kadrowej oraz stwarza absolutom szkół trudności w procesie adaptacji do zmieniających się warunków pracy.

Projekt nowej nomenklatury szkolnictwa zawodowego zakłada zmniejszenie liczby zawodów i specjalności nauczanych w szkołach. Dla szkół typu zasadniczego

zaproponowano 78 zawodów, zamiast 243, dla techników i szkół równorzędnych — 122 zamiast 303. W nowej nomenklaturze połączono pokrewne zawody i specjalności w zawody szeroko profilowe, na przykład w obecnie proponowanych 12 zawodach mechanicznych scalono 43 dotychczas występujące odrębne specjalności.

Połączenie niektórych zawodów i specjalności w zawody o szerszym profilu oraz odpowiednie dostosowanie programów nauczania i organizacji kształcenia do obecnych i przyszłościowych potrzeb zakładów pracy powoduje konieczność organizowania praktycznej nauki zawodu w trzech podstawowych formach:

— kształcenie podstawowych umiejętności zawodowych w warsztatach szkolnych;

— zapoznanie z procesami produkcyjnymi i środowiskiem społecznym poprzez praktyki w zakładach pracy;

— specjalizację uczniów klas programowo najwyższych na określonych stanowiskach w zakładach pracy.

Taka organizacja praktycznej nauki zawodu będzie możliwa tylko przy zagwarantowaniu przez zakłady pracy możliwości odbywania przynajmniej części zajęć praktycznych w tych zakładach w formie zajęć specjalizujących. Wymagać to będzie przygotowania i udostępnienia uczniom odpowiednio wyposażonych, nowoczesnych i w pełni zabezpieczonych pod względem bhp stanowisk szkoleniowych w poszczególnych oddziałach produkcyjnych oraz uwzględnienia w organizacji wytwarzania wymagań dydaktyki i wychowania.

Stopniowe przechodzenie na kształcenie specjalizacji w końcowym etapie kształcenia jako efekt dostosowywania się szkolnictwa do nowoczesnych wymogów techniki i technologii wytwarzania wymaga coraz ściślejszego współdziałania szkół z zakładami pracy i stawia przed nimi nowe i coraz trudniejsze zadania. Zadania te oraz wynikające z nich obowiązki zakładów pracy i szkół,

PRACOWNIA W MOJEJ SZKOLE

Dużo się obecnie pisze na temat problemów szkół gminnych, które są jeszcze do rozwiązania. Szkoła, w której pracuję ma ich szczególnie dużo. Jest największą szkołą w powiecie, liczy 1388 dzieci. Budynek „pęka w szwach”, a nauka odbywa się od godziny 8.00 rano do 19.00 w piętnastu salach lekcyjnych. Dyrekcja szkoły robi wszystko, aby w tych warunkach sprostać wymogom nowoczesnej oświaty. Z tą myślą utworzono pracownię przedmiotową, które jednak z powodu trudności lokalowych służą także do nauczania innych przedmiotów.

Niedawno prof. dr Stanisław Berezowski na łamach „Głosu” poruszył właśnie rolę geografii, pracowni i ogródka w szkołach gminnych. Prof. Berezowskiemu

SZKOLNICTWO ZAWODOWE TERAŻNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

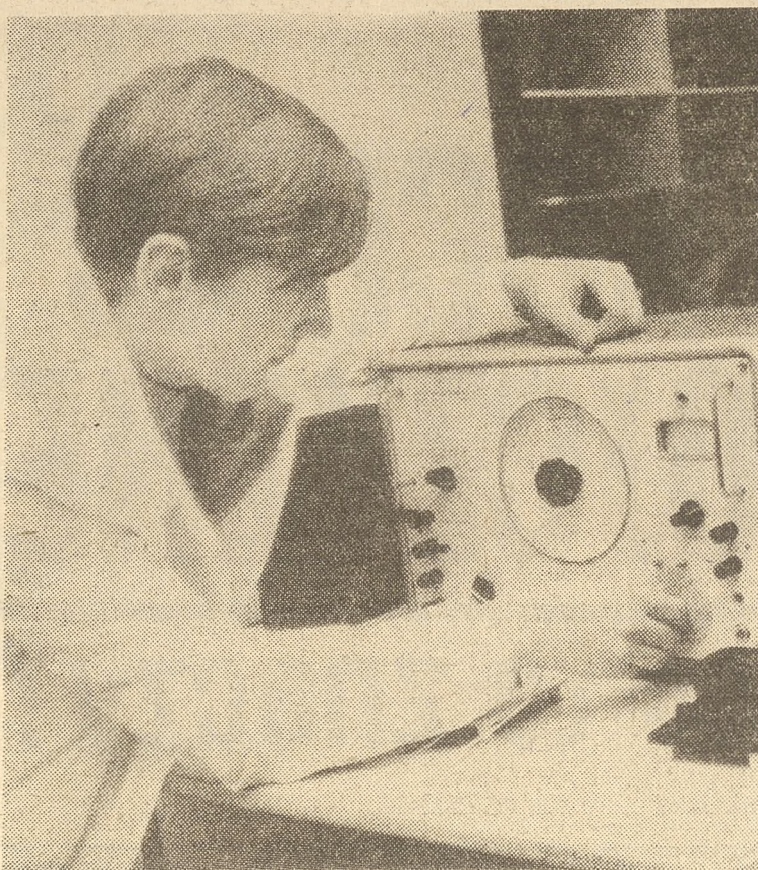


Foto: Cz. Górski

jak również prawa i obowiązki uczniów zostały w sposób nowoczesny i przyszłościowy określone w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 1 lutego bieżącego roku w sprawie zasad organizowania w zakładach pracy praktycznej nauki zawodu dla uczniów szkół zawodowych.

Postanowienia tego rozporządzenia wprowadzają w porównaniu z zasadami dotychczas obowiązującymi następujące najważniejsze zmiany:

● **po pierwsze** — znoszą dotychczasowy obowiązek przekazywania szkołom (kuratoriom okręgów szkolnych, ministerstwu) należności za pracę wykonywaną przez uczniów podczas zajęć praktycznych;

● **po drugie** — wprowadzają zasadę, że uczniowie szkół zawodowych odbywający zajęcia praktyczne lub zajęcia specjalizujące w zakładach pracy, w przypadku pracy na jednym stanowisku

przez okres dłuższy niż dwa tygodnie, będą otrzymywali z zakładu ekwiwalent za wykonaną pracę według stawek przysługujących młodocianym zatrudnionym w celu nauki zawodu i przyuczenia do określonej pracy. Ekwiwalent wypłacany uczniom wykonującym przez dłuższy czas pracę kwalifikowaną znajdzie pokrycie w wartości produkcji wykonanej przez tych uczniów;

● **po trzecie** — wprowadzają zasadę organizowania przez szkoły, w porozumieniu z zakładami pracy, uczniowskich praktyk zawodowych w okresie wakacji na podstawie umowy o pracę na czas określony;

● **po czwarte** — zakładają podwyżkę wynagrodzeń ryczałtowych praktykantów do jednolitej stawki pokrywającej koszty surowca zużywanego miesięcznie na posiłki w stołówce internatowej, zapewniającej możliwość stołowania się uczniów zamieszkujących

li na zapleczu. Najważniejszym elementem w mojej pracowni jest tak zwana szafociąca, służąca do zawieszania map z tablicą główną, tablicami indukcyjnymi, szafami na mapy, pomoce naukowe, szafką na telewizor i miejsce na ekran. Koszt takiej szafociący przy zastosowaniu nowoczesnych tworzyw drzewopodobnych odpowiada możliwościom materialnym każdej szkoły.

W nauczaniu geografii największą rolę odgrywają mapy. Staram się mieć ich jak najwięcej. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na sposób ich wmontowania. Nie są zwijane w rolki, lecz umocowane w szynach, co pozwala swobodnie nimi manipulować. Można je szybko zmieniać, zgodnie z wymogami jednostki lekcyjnej. Wysokość i szerokość wnęki na mapy dostosowałam do wysokości i szerokości największych map. Mam ich zawieszonych dwadzieścia w dwóch wnękach, po jednej i drugiej stronie tablicy głównej. Drugim ważnym elementem szafociący jest telewizor, który znajduje się na ruchomej podstawie umożliwiającej łatwe wysuwanie go.

Dobre efekty przynosi też podwójna funkcja tablic indukcyjnych, które służą do ćwiczeń na lekcji, a jednocześnie kryją scho-

bez potrzeby wnoszenia przez nich dopłat do wyżywienia;

● **po piąte** — zastąpiono dotychczas obowiązujące zarządzenie nr 26 prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z dnia 1 lutego 1952 roku w sprawie dodatkowego wynagrodzenia instruktorów, pracowników zakładów pracy za szkolenie uczniów szkół zawodowych, uchwałą nr 244 Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1959 roku w sprawie zasad wynagradzania osób szkolących pracowników w uspołecznionych zakładach pracy. Według posiadanych informacji, zakłady pracy faktycznie już od kilku lat stosują wobec instruktorów pracowników zakładów pracy wynagrodzenie określone tą uchwałą. Rozporządzenie legalizuje istniejący stan rzeczy.

Ogromną rolę na terenie zakładu pracy mają do spełnienia — jak podkreślano to na naradzie — koła ZMS. Organizacja młodzieżowa powinna przejąć patronat wychowawczy nad młodzieżą szkolną w czasie jej praktyk w zakładzie pracy.

Równoległe z pracami nad nową nomenklaturą zawodów, zmianami w treściach programowych, nowymi formami praktycznego szkolenia władze oświatowe prowadzą intensywne prace nad dostosowaniem sieci szkolnictwa zawodowego do potrzeb gospodarki. Potrzebne są tu — jak podkreślano na posiedzeniu kolegium — dogłębne i niejednokrotnie kategoryczne pociągnięcia. W niektórych bowiem regionach, pewne typy szkół nasyciły swymi absolwentami wszystkie dziedziny życia, w większości niezgodnie z otrzymanymi kwalifikacjami. Jest to niewątpliwie marnotrawstwo sił ludzkich, na które nie możemy sobie pozwolić, zwłaszcza w obliczu deficytu siły roboczej.

Biorąc zatem pod uwagę istniejący stan, warunki szkoleniowe, które posiadają poszczególne szkoły, należy zastanowić się w jakich przypadkach nie są konieczne zmiany w sieci lub profilu szkoły, a w jakich można wykorzystać możliwości tworzenia większych lub łączenia w zbiorcze szkoły.

Tworzenie wysoko zorganizowanych szkół, lokalizowanie ich zgodnie z potrzebami poszczególnych dziedzin gospodarki i szerego pojętych usług dla ludności oraz łączenie szkół małych, o ograniczonych możliwościach szkoleniowych, w większe zespoły szkolne, powinno stanowić podstawową wytyczną w pracach nad dostosowaniem kształcenia zawodowego do potrzeb kadrowych poszczególnych regionów.

We wszystkich wystąpieniach na posiedzeniu omawianego kolegium przebiegało głębokie przeświadczenie o wielkiej roli szkolnictwa zawodowego w gospodarce narodowej, o słuszności podejmowanych przez władze prac, które będą miały wpływ na modernizację całego szkolnictwa, lepsze dostosowanie jego struktury i treści szkoleniowych do potrzeb życia, a tym samym przyczynią się do realizacji nowej strategii społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju.

K.W.

wany za nimi kącik geologiczny. Po suficie pracowni przeprowadziłam „południk miejscowy”. Całość dopełniają stoliki uczniowskie i stół z piaskownicą dla nauczyciela. Pracownia ta zyskała sobie miano najekonomiczniejszej i najtańszej pracowni w powiecie.

Urządzenie pracowni miało też aspekt wychowawczy. Rodzice i uczniowie bardzo interesowali się tą sprawą, pomagali w czym mogli. Muszę stwierdzić, że pracownia ułatwia pracę nauczyciela, ale równocześnie zobowiązuje, umożliwia wykorzystanie środków nauczania, organizację lekcji z filmem i przezroczami, ćwiczeniami na mapach itp. Wreszcie stwarza warunki do ekonomicznego gospodarowania czasem i uzyskania wysokiego stopnia efektywności pracy. Obecne wyniki nauczania są niewspółmierne z poprzednimi. Zachęcam więc kolegów-geografów, aby pomyśleli, czy nie warto podnieść rangę tak ważnego przedmiotu w zbiorczych szkołach gminnych, nawet w najtrudniejszych warunkach.

HONORATA KASZUBA
Raszyn

Dobrze przemyślany system wychowania patriotycznego winien stanowić zasadniczą treść socjalistycznego wychowania, winien ogniskować i koordynować wszystkie oddziaływania wychowawcze. Taki pogląd wyrażają wszyscy postępowi pedagodzy, działacze polityczni i oświatowi, jak również ogół nauczycieli.

W przeprowadzonym przeze mnie w 1970 roku sondażu opinii 370 nauczycieli pracujących na wsi w jednym z powiatów województwa warszawskiego, ponad 95 proc. indagowanych zdecydowanie przyznało priorytet wychowaniu patriotycznemu wśród innych zadań wychowawczych.

Tezy programowe Komitetu Centralnego PZPR przyjęte przez VII Plenum, poświęcone sprawom młodzieży, mówią o współczesnym patriotyzmie jako potężnym czynniku ideowego i emocjonalnego zaangażowania się i widzą w nim zasadnicze tworzywo oraz główny cel wychowania.

Patriotyzm, w zależności od sytuacji, może ujawniać się w różnych postaciach. Ten fakt bynajmniej nie zaprzecza temu, iż w każdej epoce dominuje jakiś jeden szczególnie element. Na przykład w okresie zaborów taką dominantę stanowiła walka zbrojna. Była ona probierzem patriotyzmu owych czasów. A jak jest dziś?

W naszych warunkach, w czasach pokoju, okresie szybkiego rozwoju kraju, najistotniejszym miernikiem patriotyzmu staje się codzienna, rzetelna praca. Jest to niewątpliwie sprawa o niezwykle doniosłym znaczeniu. Szczególnie dobitnie wyraża tę myśl Edward Gierek, który na VIII plenarnym posiedzeniu KC PZPR stwierdził: „Praca, a nie słowa, choćby najpiękniejsze, jest centralnym kryterium wartości każdego człowieka, jego patriotyzmu, jego zaangażowania w socjalistyczne budownictwo”. Na zlocie w Katowicach do młodych przodowników pracy i nauki mówił: „Nie ma dziś lepszego sprawdzianu ambicji i patriotyzmu, niż dobra, rzetelna praca. Samymi — jak to się mówi — pobożnymi życzeniami, deklaracjami niczego zbudować nie można. Źródłem wszystkiego, co każdy naród osiąga, jest praca”.

Na problem postaw patriotycznych zwracają dziś uwagę wybitni pedagodzy, historycy i publicyści. Bogdan Suchodolski pisze: „Miłość ojczyzny jest w dzisiejszych warunkach wytrwałą i rozumną pracą dla lepszej przyszłości”¹⁾. „Wyrazem patriotycznej postawy obywatela — píše Heliodor Muszyński — w naszym kraju jest dziś czynne i twórcze zaangażowanie w pracy nad podnoszeniem poziomu życia na każdym odcinku”²⁾. Po tej linii rozumowania idzie również Tadeusz Kotarbiński, kiedy twierdzi: „Rozumiem patriotyzm jako wyrózniającą gorliwość w dążeniu do pomyślności własnego społeczeństwa”³⁾.

Pisarz i publicysta, Henryk Gaworski, odnotuje: „Bez rzetelnej, po ludzku dobrej roboty, wszelkie deklaracje o ojczyźnie, o jej pomyślności i szczęściu nie będą warte funta kłaków, będą czezą gadaniną, będą zwykłym oszustwem”⁴⁾.

Jan Szczepański w swoich „Rozważaniach o Rzeczypospolitej” zastanawia się nad tym, co trzeba zrobić, aby było w Polsce lepiej, pisze: „Recepta wydaje się śmiesznie prosta; wystarczy, aby każdy Polak na każdym stanowisku — od woźnego do ministra — spełniał rzetelnie swoje obowiązki”.

Politycy, uczeni, pisarze, publicyści widzą w codziennym trudzie podstawowy miernik współczesnego patriotyzmu. Wynika to z samej istoty ustroju socjalistycz-

szlachtenych poświęceń. Bogusław Leśnodorski mówiąc o udziale narodu polskiego w czasie drugiej wojny światowej pisze z dumą: „Na wszystkich frontach świata oraz w kraju ścierały się z wrogiem polskie oddziały. Odznaką wszystkich był orzeł biały, a znamięm patriotyzm”. Mając w pamięci wojny i zrywy powstańcze, krwawe zmagania o egzystencję narodową, można powiedzieć: „Uczyć Polaków uczuć patriotycznych to tak, jakby ofiarowywać kwiaciarnie bukiet róż”.

Tymczasem z miłością ojczyzny w codziennym życiu, na którym zasadza się socjalistyczny patriotyzm, bywało znacznie gorzej. Na przykład Jerzy Lovell pisał: „Wydaje mi się, że Polak jest zdolny do wielkich i zdumiewających nawet wysiłków, lecz z za-

limy dwa patyki, leżąc niż stojąc”⁵⁾.

Można wprawdzie przytaczać też inne, bardziej optymistyczne przykłady. Panuje opinia, że nasi rodacy za granicą uchodzą na ogół za dobrych pracowników. Z pamiętników starego Forda dowiadujemy się, że najwyższą ceną na robotników holenderskich i polskich. Jest rzeczą godną odnotowania, że Duńczycy postawili pomnik robotnicy polskiej, nie jako jednostce, ale symbolowi pracy. Jednakże w sumie trzeba się zgodzić, że nadal jeszcze nie umiemy jako naród sumiennie i rzetelnie pracować. Natomiast w wyjątkowych sytuacjach potrafiliśmy dawać — i to wielokrotnie — bezgraniczne przykłady bohaterstwa. Ale ta sama historia, która wykształciła tak wiele cennych cech polskiego patriotyzmu, nie uczyła jednocześnie tego, o czym swego czasu pięknie pisał Cyprian Kamil Norwid, że „ojczyzna jest to wielki, zbiorowy obowiązek”.

Obecnie zaś chodzi właśnie o tak rozumianą miłość ojczyzny, o ukazywanie jej w codziennym życiu, w zwykłym dniu roboczym. Ta miłość jest trudna do realizacji. Wymaga wytrwałości, konsekwencji w działaniu, umiejętności panowania nad sobą, dyscyplinowania. Tu nie wystarczy kierowanie się impulsem, niezbędny jest stały wysiłek i koncentracja sił na przestrzeni dłuższego czasu.

Wiąże się z tym sprawa odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Bo jeśli patriotyzm ma wyrażać się dobrą pracą, ciągłym podnoszeniem jej poziomu, szukaniem rezerw, doskonaleniem własnego warsztatu, to trzeba po prostu dobrze znać swój fach i posiadać określoną sumę wiedzy ogólnej. Bez spełnienia tego zasadniczego warunku nie do pomyślenia jest solidna i wydajna praca.

Jednakże rzecz nie sprowadza się wyłącznie do kwalifikacji. Można doskonale znać swój zawód, mieć wysokie kwalifikacje, ale pracować niedbale, mało wydajnie, wypuszczać — jak się to mówi — buble. Swego czasu Bogdan Suchodolski pisał między innymi, iż człowiek, „który pracuje wyłącznie dla zarobku nie jest prawdziwie nowoczesnym człowiekiem”⁶⁾. Można by również powiedzieć, że taki człowiek, który w pracy widzi tylko swój interes, a nie dostrzega jej znaczenia społecznego, nie jest prawdziwym patriotą. Chodzi więc o to, aby pracować z pełnym zaangażowaniem. Dopiero przy takim stosunku do pracy może ujawnić się gospodarność, zapobiegliwość, inicjatywa. Przy tym nie musi nam stale towarzyszyć świadomość, że robimy to dla ojczyzny.

Można bowiem być patriotą na co dzień. Niewątpliwie ma rację Bogdan Suchodolski, pisząc: „Jeśli na przykład młody człowiek pasjonuje się techniką i jeśli ten młody człowiek jest robotnikiem i należy do klubu racjonalizatorów i jest przodownikiem pracy i oddaje wszystkie swoje siły, żeby ulepszać proces technologiczny, to nie musi on mieć w swej świadomości stale tego, że robi to dla Polski. Jest wówczas patriotą bez deklaracji, jest patriotą dzięki temu, że na co dzień, w swojej pracy, w swym warsztacie jest właśnie takim jaki jest: sumienny, wytrwały, ofiarny, oddany w pracę”⁷⁾.

Z pewnością można również znaleźć przykłady, że człowiek pracuje nienagannie, osiąga dobre rezultaty, a w gruncie rzeczy nie jest patriotą w całym tego słowa znaczeniu, bo prezentuje na przykład szereg fałszywych poglądów, co do pewnych kwestii społecznych i politycznych. Pomijamy już takie przypadki, ponieważ krańcowe, gdzie dobra praca jest niejako zasłoną antypatriotycznego wręcz wrogiego stanowiska. Jednak trzeba tu przyjąć za oczywiste pewne a priori, mianowicie: trudno mówić o dobrej pracy i pozytywnej motywacji, jeśli na przykład człowiek byłby nieprzyjaźnie lub wrogo usposobiony do kraju ojczystego. Należy przyjąć założenie, że wtedy tylko istnieje możliwość twórczej pracy, jeśli daną jednostkę wiąże z narodem nici sympatii i uczuciowych więzi. Zresztą pamiętajmy, że stosunek obywatela do ojczyzny najlepiej manifestuje się w działaniu.

Swego czasu Lenin pisał: „O człowieku urabiamy sobie sąd nie na podstawie tego, co sam o sobie mówi, lecz na podstawie jego uczynków”. Podobnie jest z patriotyzmem. Świadczą o nim nie deklaracje, choćby najpiękniejsze, ale przede wszystkim gorliwe spełnianie obowiązków zawodowych i obywatelskich.

1) B. Suchodolski: Wychowanie młodzieży dla lepszej przyszłości świata (w) aktualne zagadnienia oświaty i wychowania. Warszawa 1959, str. 132.

2) H. Muszyński: Wychowanie patriotyczne. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” nr 6/1964, str.15.

3) „Student” nr 6—7/1968, str. 1.

4) H. Gaworski: Od nas samych. „Barwy” nr 6/1972, str. 3.

5) J. Szczepański: O analizach społeczeństwa polskiego. „Kultura” nr 23/1970, str. 5.

6) B. Suchodolski: Cywilizacja twórczej wyobraźni. „Kultura i Ty” nr 10/1970, str. 4.

7) „Żołnierz Wolności” nr 268/1968, str. 4.

KOCHAC OJCZYZNĘ co to znaczy?

STANISŁAW PAJKA

nego. Wynosi on bowiem pracę na najwyższy piedestał, jako źródło wszelkich wartości materialnych i kulturalnych narodu.

Ta nowa forma patriotyzmu, polegająca na sumiennym spełnianiu obowiązków zawodowych, jest z pewnością mniej rewolucyjna niż na przykład walka o rzeźna. Jak dowodzi historia, Polacy płacili najwyższą daninę krwi za najskromniejsze umiłowanie wolności. Księgi dziejów ojczyźnych, jak sięgnąć najgłębiej w przeszłość, aż po dzień dzisiejszy są wyrazem prawdziwego heroizmu, wspaniałych wzlotów i

sady tylko w sytuacjach wyjątkowych. I że bardzo kocha ojczyznę, lecz raczej od święta, a nie na co dzień”. Zaś Kazimierz Koźniewski pisze: „Polak jest ciągle jeszcze złym obywatelem w czasie pokoju, choć wspaniałym patriotą w czasie wojny”.

Również Jan Szczepański podkreślał niejednokrotnie niską kulturę pracy naszego społeczeństwa. Pisał on między innymi: „Nie umiemy sobie stworzyć możliwości dobrej pracy i nie chcemy dobrze pracować. Ceniemy wyżej klejnot szlachecki, tzn. umiejętność życia bez pracy. Wo-

Pracownia Wychowania w Szkole i Zakładzie Pracy Instytutu Kształcenia Zawodowego, poszukując systemu socjalistycznego wychowania młodych robotników, nawiązała szereg kontaktów ze szkołami zawodowymi z terenu Warszawy i województwa warszawskiego. Jesienią ubiegłego roku przedstawiciele pracowni odwiedzili wybrane szkoły zawodowe, interesując się szczególnie możliwościami wydobycia przodujących doświadczeń wychowawczych oraz przeprowadzenia niewielkich rozmiarów eksperymentów pedagogicznych.

Jedną z hospitowanych placówek był **Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Ciechanowie**, składający się z Zasadniczej Szkoły Zawodowej o kilku profilach kształcenia, Liceum Zawodowego, Technikum Mechanicznego na podbudowie szkoły podstawowej, Technikum Mechanicznego na podbudowie ZSZ i Technikum Mechanicznego dla Pracujących. W Zespole tym kształci się ponad 1200 uczniów i pracuje 73 etatowych nauczycieli.

Godne odnotowania są ambitne i udane próby organizowania wychowawczej działalności eksperymentalnej w tej szkole, polegające między innymi na zastosowaniu w praktyce zasady samorządności i partnerstwa młodzieży w wychowaniu. Jedno z takich przedsięwzięć chcielibyśmy przedstawić.

Od września 1973 roku wpro-

wadzone zostały w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 spotkania członków dyrekcji z poszczególnymi zespołami klasowymi. Na spotkaniach tych zapewnionomaksymalnie szczerzy, rzeczowy klimat, sprzyjający prezentowaniu poglądów na sprawy młodzieży. Mówiono między innymi o długich włosach i możliwości palenia papierosów przez uczniów powyżej lat 18, o języku młodzieżowym i zabawach szkolnych, o poszanowaniu dobrego imienia szkoły, wzajemnych stosunkach, o pracy społecznie użytecznej, o samorządności.

Spotkania te utorowały drogę pomysłowi restauracji budynku szkolnego przez młodzież. Na podkreślenie zasługuje fakt, że zbiegły się w tej sprawie inicjatyw młodzieży i dyrekcji szkoły, która o tyle dobrze poznała własnych wychowanków, iż nie obawiała się niepowodzenia.

Odnowienie budynku potraktowano jako pracę społecznie-użyteczną młodzieży na rzecz własnej szkoły. Zarówno w pracach organizacyjnych, jak i przy samej realizacji zadania w pełni wykorzystano zasadę samorządności i współpartnerstwa uczniów.

Gmach Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Ciechanowie, usytuowany przy ulicy Powstań-

ców Warszawskich 24, jest budynkiem trzypiętrowym. Zespoły klasowe przeprowadziły remont w ciągu trzech dni: od 29 września do 1 października 1973 roku.

Rozpoczęto od powierzenia określonym zespołom klasowym funkcji gospodarza pracowni bądź klasy-pracowni. Kartkę z informacją, kto jest gospodarzem danej pracowni (klasy-pracowni) powieszono na drzwiach. Od tego momentu zespół danej klasy odpowiadał za całość prac związanych z odnowieniem określonej sali zajęć, a więc za przygotowanie do malowania i malowanie ścian, sufitu, lamperii, za mycie i malowanie okien oraz drzwi, wiorkowanie podłogi, sprzątnięcie po malowaniu.

Te prace fizyczne, wymagające niekiedy umiejętności fachowych, wykonali sami uczniowie, wspierani poradą i instruktazem fachowców, którzy rekrutowali się najczęściej spośród rodziców. Rozbudzono ambicję gospodarzy poszczególnych sal; przyjęta została bowiem zasada, że plan dekoracji, a wcześniej odnowienia, jest opracowywany przez samą młodzież, zgodnie z jej pomysłami i upodobaniami. Odstąpiono od „urzędowych” kolorów na rzecz takich, jakie zostały przyjęte przez gospodarzy.

Wprowadzono przy tym element współzawodnictwa między poszczególnymi gospodarzami. Do akcji współzawodnictwa (specjalnej regulamin) włączono organizację młodzieżowe i wychowawców klas. Przy czynnym zaangażowaniu młodzieży skoordynowano kolory w sąsiednich pomieszczeniach, na korytarzach oraz na poszczególnych piętrach.

Wszystkie korytarze szkolne, począwszy od parteru, skończywszy na trzecim piętrze, odnawiali członkowie szkolnych organizacji: ZHP, ZMS, LOK, Samorządu Szkolnego. W niektórych pracowniach, klasach—pracowniach i korytarzach do prac, szczególnie porządkowych, włączyli się rodzice.

Sama młodzież, reprezentująca zespoły klasowe, zapewniła część niezbędnych urządzeń do malowania i porządkowania; resztę materiałów dostarczyła administracja szkolna; ze środków Komitetu Rodzicielskiego wydatkowano w sumie na ten cel (materiały) 25 tys. złotych. Natomiast ogólną wartość wykonanych prac określa się na około 400 tys. złotych. Zatem oszczędności są ogromne. A inne efekty?

Proces gospodarności trwa nadal. Młodzież upiększa swoje pra-

cownie, klasy-pracownie, korytarze, ozdabia je kwiatami, troszczy się o higienę wnetrz szkolnych. Sama przecież pracowała, więc szanuje wynik swej działalności, z której jest zadowolona i dumna.

Za swą pracę i zaangażowanie uczniowie otrzymali: listy pochwalne wychowawców klas; pisemne pochwały dyrekcji; nagrody książkowe i bony książkowe. Przewidziano również honorowe uczestnictwo w specjalnym programie estrady literackiej, a także, dla najbardziej wyróżniających się zaplanowano trzydniową wycieczkę krajoznawczą na koszt Komitetu Rodzicielskiego.

Restauracja budynku szkolnego Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Ciechanowie oraz przebieg i efekty wychowawcze tego przedsięwzięcia stanowią dobry przykład właściwie rozumianej i organizowanej pracy społecznie użytecznej uczniów na rzecz szkoły. Stąd rosnące zainteresowanie Pracowni Wychowania w Szkole i Zakładzie Pracy Instytutu Kształcenia Zawodowego tą placówką.

mgr K. GRACZYKOWSKI
Instytut Kształcenia Zawodowego

Od samego początku przypatrujemy się uważnie pracy szkół gminnych. Odnawiamy ich kłopoty, trudności, pierwsze osiągnięcia. Szukając najbardziej typowych problemów, z jakimi się borykają — tym razem udaliśmy się do województwa łódzkiego, gdzie od września ubiegłego roku pracują 44 szkoły gminne. Gospodarze oświaty ziemi łódzkiej — kurator JERZY WACHNIK oraz wicekurator STANISŁAW MACIEJEWSKI sugerują powiat Podębice. Typowo rolniczy, bez połączenia kolejowego, a tylko z siecią PKS, powiat ten umożliwiłaby zaznajomienie się z najpoważniejszymi kłopotami typowych szkół gminnych — argumentują. Dają się przekonać i w towarzystwie wizytatora JERZEGO KOPCZYŃSKIEGO wybieram się do powiatu poddębickiego — jedziemy do Wartkowic*) i Uniejowa.

Po godzinie jazdy jesteśmy w Uniejowie, który prawa miejskie zdobył jeszcze przed 1290 rokiem. Wiadomo: chlubna przeszłość zobowiązuje, więc i zamek, sięgający XIV wieku, odrestaurowano, i sporo nowych domów postawiono. Przede wszystkim jednak w latach pięćdziesiątych wzniesiono nowy gmach szkolny. W nim właśnie mieści się szkoła gminna, która otwiera znów przed tym ambitnym, choć liczącym niewiele więcej niż 2 tys. mieszkańców, miasteczku — nowe perspektywy. Ale w chwili obecnej są to rzeczywiście raczej tylko perspektywy. Bo na razie jest ciasno.

BARDZO CIASNO

I to bez żadnej przenośni. Budynek po prostu pęka w szwach. Wąskie, bardzo wąskie korytarze. Tuż przy wejściu szatnia. To znaczy coś, co pełni rolę szatni. Bo pomieszczenie przeznaczone przez architekta na ten cel zostało zamienione na izbę lekcyjną. Nie było bowiem na razie innego wyjścia. Jest przecież sprawą oczywistą: przede wszystkim muszą być pomieszczenia do nauki, a potem dopiero wszystko inne.

A tych pomieszczeń jest stanowczo za mało, jak na 557 uczniów. Bo rachunek jest taki: 20 oddziałów i tylko 13 izb lekcyjnych (w tym dwie specjalnie przysposobione do tego celu, jedna — właśnie ze wspomnianej już szatni). Więc, oczywiście, lekcje odbywają się na dwie zmiany i kończą się dopiero o godzinie 17.00.

Ale o tym wszystkim dowiem się nieco później. Na razie — wśród wrzawy i zabawy uczniów — bo jest właśnie przerwa — szukamy sekretariatu.

Spotkany przypadkowo na korytarzu wicedyrektor gminny, Andrzej Miller, wita nas serdecznie i prowadzi do gabinetu dyrektora. Nieduży, ale bardzo słoneczny — zresztą jak cała szkoła — pokój, dwa biurka (wicedyrektora i dyrektora gminnego, Andrzeja Urbaniaka, który załatwia na zewnątrz jakieś sprawy), stolik z fotelami, olbrzymia, bardzo dokładna mapa gminy...

Wicedyrektor — niczym szef sztabu — prezentuje na niej poszczególne miejscowości. Więc przede wszystkim szkoła gminna w Uniejowie z pięcioma punktami filialnymi, leżącymi w granicach 5—9 kilometrów. A ponadto dwie ośmioletnie szkoły zbiorcze: w Wieluniu — z trzema punktami filialnymi i w Wilamowie — z jednym punktem filialnym.

Tak więc wygląda strona organizacyjna oświaty, leżącej nad Wartą, gminy Uniejów.

PO PROSTU: AUTOKAR...

Naszą rozmowę rozpoczynamy od problemu podstawowego dla nowo utworzonych szkół gminnych, to znaczy od dowożenia uczniów. Wiadomo przecież, iż jeśli nie rozwiąże się należycie tego zagadnienia, sens i istota świeżo kreowanych placówek stanie pod znakiem zapytania.

W Uniejowie, gdzie do szkoły gminnej trzeba dowieźć codziennie 130 dzieci, zdają sobie doskonale z tego sprawę. I dlatego wiele energii, no i oczywiście pieniędzy, przeznaczono na rozwiązanie tej kwestii. Wicedyrektor Miller opowiada właśnie, jak u nich zorganizowano dojazd uczniów.

— Zarówno rowery, jak i furmanki odrzuciliśmy już na wstępie jako wyjście połowiczne i nie

zdające w zasadzie egzaminu w naszym klimacie (nawet przy tak łagodnej zimie jak obecna). Szukaliśmy więc innego rozwiązania. I znaleźliśmy. Po prostu udało się nam wynająć autokar w miejscowym przedsiębiorstwie turystycznym „Zamek”. Pozostaje on do dyspozycji szkoły w godzinach 7.00—15.30. W tej sytuacji dzieci niemal z całej gminy (tylko jedna wieś korzysta z PKS) są dowożone do szkoły specjalnym autokarem.

Na mapie gminy poznaję trasę, którą codziennie przemierza autokar. Przywozi on dzieci nie tylko do szkoły w Uniejowie, lecz również do wspomnianych już dwu szkół zbiorczych, jakie istnieją w tej gminie.

— Dzięki takiemu rozwiązaniu — kontynuuje kol. Miller — nie mamy spóźnień, szkoła może, w

dzieci przypatrywali się nam bardzo uważnie. Nie ma przecież co ukrywać, że nie wszyscy patrzyli chętnie na to, że w ich wsi zlikwidowano szkołę i dzieci dojeżdżają. A nawet i teraz, choć zabierają się czasem z uczniami szkolnym autokarem, ciągle są niezwykle uczuleni na to, czy wszystko działa jak należy. Zdarzyło się na przykład kiedyś, że autokar zepsuł się (był to zresztą jedyny, jak dotąd, przypadek) i dzieci musiały dojść do swej wioski jeden kilometr, wówczas jedna z matek, która jechała właśnie z Uniejowa, narobiła takiego rabanu, że wszyscy to pamiętamy. Naturalnie, ta czujność ze strony rodziców mobilizuje nas tym bardziej. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji szczególną satysfakcję sprawia nam fakt, iż obecnie już w chwili przyjazdu

któw filialnych i tam spotykać się z określoną grupą rodziców. Zdajemy sobie przecież doskonale sprawę, że bez współpracy — i to takiej prawdziwej i rzetelnej — z rodzicami, niewiele zdziałamy. Dlatego tak niezwykle ważne jest to, że pozyskaliśmy ich już jakoś — przede wszystkim właśnie tym autokarem...

BO GROS, TO KOBIECY...

Gdy pytam o sprawy kadrowe, okazuje się, że nie stanowią one specjalnego problemu. Więc najpierw podstawowe fakty. Otóż w Uniejowie pracuje 23 nauczycieli (w pięciu punktach filialnych). Ich kwalifikacje? Dwie osoby legitymują się studiami magisterskimi, trzy — liceum pedagogicznym, reszta ukończyła SN. Naturalnie, niektórzy uzupełniają aktualnie przygotowanie zawodowe; jest ich w sumie pięcioro: troje kontynuuje studia już dawniej rozpoczęte, dwoje — podjęło je w tym roku (taki właśnie szkoła otrzymała limit). W przyszłym roku dwie dalsze osoby podejmą studia. Ponieważ jedna ukończy je w roku bieżącym — w sumie od września będzie studiowało sześciu. Jak wynika z zapewnień dyrektora, liczba ta — jakkolwiek spora — zapewnia jednak normalny tok pracy szkolnej. Naturalnie, w okresie sesji egzaminacyjnych zdarzają się czasem jakieś kłopoty, ale są to przypadki unikalne. Wszyscy studiujący — zgodnie zresztą z zaleceniami władz oświatowych — mają bowiem tak ułożony plan zajęć, że nie koliduje on w zasadzie z dojazdami do uczelni.

Pewne kłopoty kadrowe wynikają natomiast z innych przyczyn. Przede wszystkim z tego, znane-go zresztą powszechnie faktu, że gros kadry pedagogicznej składa się z kobiet — i to kobiet posiadających dzieci w wieku szkolnym. Zdarza się bowiem dość często, że muszą one korzystać ze zwolnień lekarskich na opiekę nad chorym dzieckiem. No, ale to już siła wyższa i nie ma na nią rad. Pragnąc jednak pokazać możliwie najpełniej kłopoty szkół gminnych, odnotowuję również i ten fakt. Rzutuje on zresztą w szczególny sposób na pracę szkoły gminnej, gdzie nauczyciele mają przecież nieco więcej obowiązków, niż w innych placówkach. Bo i opieka nad dowożeniem dzieci i poznanie — w znacznie bardziej skomplikowanych warunkach — sytuacji rodzinnej uczniów, bardziej rozbudowane (przynajmniej w założeniu) zajęcia pozalekcyjne...

POSZUKIWANIA

A więc zajęcia pozalekcyjne. Choć — jak słusznie zauważa dyrektor Urbaniak — w odniesieniu do szkoły gminnej powinno się także mówić o przedlekcyjnych. Zostańmy jednak na razie przy tradycyjnym terminie. Więc, jak wyglądają w Uniejowie zajęcia pozalekcyjne? Interesująco. Bo mimo wyjątkowo trudnych warunków lokalowych, mimo faktu, że lekcje kończą się dopiero o godzinie 17.00, są one prowadzone. To prawda, niekiedy na korytarzach, ale są! No i co ważniejsze — dalekie od stereotypu. Tu się szuka, próbuje. Przede wszystkim postanowiono za wszelką cenę uniknąć dublowania przez organizację i kółka uczniowskie tych samych zadań i zajęć, co — jak wiadomo — jest ciągle jeszcze dość powszechną praktyką i co niezbyt korzystnie rzutuje na ostateczne rezultaty poczyną wychowawczych. W Uniejowie wymyślono ciekawą koncepcję, w myśl której kółka zainteresowań stanowią coś na kształt harcerskich drużyn specjalnościowych. Na przykład kółko geograficzne, to drużyna turystyczna, polonistyczne — drużyna artystyczna itd. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu, ostatnie 15 minut poświęcone jest zawsze na zajęcia typowo harcerskie. Kto prowadzi te kółka-drużyny (choć w zasadzie nie mają one jeszcze nazwy)? Nauczyciel opiekujący się do tej pory danym kółkiem, a pomagają mu uczniowie pełniący w harcerstwie funkcje zastępowych i inne.

A więc elementem integrującym całokształt poczyną szkoły w tym względzie jest organizacja harcerska. Ponieważ eksperyment — bo jest to przecież eksperyment — trwa dopiero kilka miesięcy, trudno już dziś o pełną ocenę. Wiadomo jednak, że zajęcia prowadzone w ten sposób cieszą się większym zainteresowaniem uczniów. No i nie bez znaczenia jest fakt, że nauczyciele mają możli-

wość lepszego i pełniejszego zaznajomienia się z pracą ZHP.

W Uniejowie martwią się tylko trochę, że to co robią pozostaje w kolizji z różnego typu przepisami, wobec czego mogą mieć pewne kłopoty. Ale ostatecznie najważniejsze są wyniki tego przedsięwzięcia. Więc czekają na nie. Choć już dziś są przekonani, że działalność ta stanowi przygotowanie do wprowadzenia do szkoły systemu prof. H. Muszyńskiego, co chcą tu już uczynić w przyszłym roku.

SZKOLNE MENU

Na każdym kroku widać tu, że dyrekcja i całe grono pedagogiczne nie szczędzi wysiłków, by stworzyć dzieciom jak najlepsze warunki. Ot, na przykład — mimo ogromnej ciasnoty — aż 300 dzieci (w tym oczywiście wszystkie dojeżdżające) je w szkole codziennie obiad. I to obiad składający się zawsze z dwu dań, a bardzo często również i z deseru (podkreślam to dlatego, że odpłatność wynosi tylko 4 zł). Wystarczy obejrzeć skromniutką jadalnię, a właściwie świetlicę-jadalnię, nie mówiąc już o małej, bez żadnego zaplecza, kuchni, by zrozumieć jak wielkim wysiłkiem — graniczącym wręcz z cudem — zapewnia się tak olbrzymiej gromadzie dzieci — naturalnie jedzącej na kilka zmian — gorący posiłek. I to w dodatku smaczny, o czym sama mogłam się przekonać, jako że zostaliśmy zaproszeni na obiad.

— Tak, oczywiście, szklanka gorącego mleka również by się przydała — mówi dyrektor Urbaniak. Ale chcąc wprowadzić mleko, należałoby zrezygnować ze znacznej liczby obiadów, więc ostatecznie woleliśmy pozostać przy obiadach. No i teraz nie pozostaje nam nic innego, jak czekanie na rozbudowę szkoły...

CHYBA JEDNAK NIE MARZENIA...

Więc, jak się rysuje przyszłość? Dyrektor kreśli wizję rozbudowy szkoły: 14 pomieszczeń lekcyjnych, świetlica z prawdziwego zdarzenia, biblioteka, gabinety lekarskie, pomieszczenia higieniczno-sanitarne, zaplecze na pomoce naukowe, by wreszcie znalazły należyte miejsce, a nie gnieździły się tuż za plecami uczniów, ograniczając jeszcze bardziej już i tak niewielką powierzchnię... A więc żadnych ekstrawagancji i pomieszczeń luksusowych — tylko rzeczy niezbędne, konieczne, takie, które by umożliwiały prawidłową pracę szkoły gminnej.

Wyliczono już, że w sumie kosztowałoby to około 17 mln złotych. Pewnie, że to, niemało, ale takie są potrzeby.

— Przecież w 1976 roku — przypominają dyrektorzy — będziemy już mieli 26 oddziałów, jako że z punktów filialnych zamierzamy również zabrać klasy IV. No, a jak wystartujemy z 10-latką — co przecież czeka nas tuż tuż — będziemy mieli 38 oddziałów. Tak, że 28 pomieszczeń lekcyjnych będzie również oznaczało pracę na dwie zmiany. Okazuje się więc, że plany rozbudowy są w sumie bardzo skromne i skrojone na bardzo niewielkie rozmiary.

Tak więc, choć nie są one na razie nigdzie uwzględnione ani zaplanowane — należy przypuszczać, że będą jednak niebawem zrealizowane. Przecież tylko wtedy szkoła będzie mogła pracować z takim rozmachem i na taką miarę, jakie wyznaczaliśmy szkółom gminnym.

Na zakończenie pytam jeszcze: — A co najbardziej przeszkadza w pracy?

— Marzymy o tym — odpowiada dyrektor Urbaniak, by wreszcie zająć się sprawami szkoły, a nie ciągle tylko administracyjno-papierkowymi. Bo, jak do tej pory, jesteśmy zmuszeni głównie zajmować się nimi.

My, naturalnie, życzymy całemu gronu w Uniejowie rychłej realizacji tych marzeń i zamierzeń. Nie można przecież dopuścić do tego, by pierwsza wygrana szkoły, na którą złożył się przede wszystkim tytułowy „Zamek”, została w jakimkolwiek stopniu przepięszczona.

HENRYKA WITALEWSKA

*) O szkole gminnej w Wartkowicach, napiszemy w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

SZKOŁA GMINNA PRACUJE

„ZAMEK” czyli PIERWSZA WYGRANA

zależności od potrzeb, korygować godzinę odjazdu, no a przede wszystkim dzieci przewożone są w należytych, nie zagrażających zdrowiu warunkach. I jedynym „ale” jest istotnie bardzo wysoka odpłatność: w ciągu całego roku wyniesie ona ponad 400 tys. złotych. Jest to, bez mała, suma, za jaką można kupić nowego „Jelcza”. No i koniec końców pochłania olbrzymi procent wszystkich funduszy, jakie otrzymuje szkoła, wobec czego na inne wydatki pozostaje już niewiele.

Nic więc dziwnego, że w Uniejowie myślą o zakupie na przyszły rok własnego „Jelcza”. Pozwoliłoby to bowiem na jeszcze pełniejsze wykorzystanie autokaru, no i byłoby rozwiązaniem bardziej ekonomicznym.

— Przecież w okresie wakacji autokar mógłby zarabiać na sie-

lub odjazdu autokaru z określonego punktu, w niektórych domach reguluje się zegarki...

KONTAKTY

Gdy już jestem nieźle zorientowana, jak wygląda w Uniejowie dowożenie, wpada do gabinetu bardzo zaaferowany dyrektor gminny, Andrzej Urbaniak. Nie spodziewał się naszej wizyty, załatwiał w miasteczku jakąś kolejną, nie cierpiącą zwłoki sprawę. Przepraszamy więc za „nawjazd” i dalej — już w towarzystwie głównego gospodarza oświaty gminy Uniejów — kontynuujemy naszą rozmowę. Wyłania się właśnie problem kontaktów szkoły z rodzicami. To szczególnie ważne zagadnienie w szkole gminnej. No i wcale niełatwe. Po



„Zamek” dowozi i odwozi dzieci niemal z całej gminy.

Foto: Uczniowskie kółko fotograficzne w Uniejowie

bie. Także i w niedziele moglibyśmy go wynajmować — tłumaczy mi wicedyrektor.

Własny autokar, to jednak dopiero przyszłość, choć — być może — bardzo niedaleka. Tymczasem zaś dzień dzisiejszy to autokar wynajęty. Piszę o nim tak wiele, gdyż była to niezwykle ważna sprawa: po prostu „być albo nie być” szkoły gminnej. Grały też, oczywiście, niemałą rolę względy prestiżowe.

— Szkoła nie zdobyłaby autorytetu, gdybyśmy nie znaleźli jakiegoś sensownego rozwiązania — słyszę. W pierwszych dniach ro-

prostu rodziców niezwykle trudno zebrać. Oczywiście, działa w Uniejowie Uniwersytet dla Rodziców, ale na wykłady i prelekcje przychodzą zazwyczaj matki i ojcowie mieszkający najbliżej. A problem głównie w tym, by kontaktować się również na co dzień z rodzicami mieszkającymi znacznie dalej.

Co prawda, na pierwszej wywiadówce frekwencja była nie najgorsza. Ale z innego typu spotkaniami są kłopoty.

— Doszliśmy więc do wniosku — mówi dyrektor Urbaniak — by po prostu jeździć do naszych pun-

Dobrze się stało, że redakcja „Głosu Nauczycielskiego” podejmuje problemy do-kształcającego się nauczyciela. Czuję się zobligowany do zabrania głosu, choćby z tego względu, że już w 1910 roku nauczycielstwo sądeckie napisało memoriał, w którym wyrażało opinie, iż „nauczyciel każdego typu szkoły powinien najpierw być studentem”. Tu, w Krakowskim, rozdziły się określone doświadczenia, co zresztą zostało uchronowane zorganizowaniem w Krakowie 15 stycznia 1973 roku historycznego kolegium obu resortów. Tu również, ze względu na rozmiar ośrodka naukowego, spotężyły na uczelniach wyższych, władach oświatowych i związkowych zadania o dużym ciężarze gatunkowym.

PROBLEMY Z REKRUTACJĄ

W ubiegłym roku — ze zrozumiałych względów — rekrutacja na studia przeprowadzona była w bardzo krótkim terminie. Wyrażane były przy tym jednoznaczne życzenia, aby w roku następnym już w grudniu, a najpóźniej w styczniu, ustalić limity przyjęć. Ten, co najmniej, półroczny okres jest wprost niezbędny, aby nauczyciel mógł się odpowiednio do studiów przystosować. Tymczasem mamy luty — i nie się nie zmieniło. Brak limitów dla poszczególnych rejonów uniemożliwia rozpoczęcie właściwej akcji. Co prawda cała „maszyna rekrutacyjna” jest już przygotowana, są alternatywne programy na „zimno i ciepło” tzn. na większą lub mniejszą liczbę oświadczonych centralnie miejsc, lecz mimo wszystkich przygotowań nie można jeszcze przeprowadzić właściwej rekrutacji.

Gwarancją dobrej atmosfery jest rozważne, kolektywne i równomierne kierowanie na studia, aby nie tworzyć wyrw deformacyjnych ciągłości p. ocesu dydaktyczno-wychowawczego. Zdarzają się bowiem wypadki, że kolektywem kierownictwem kieruje obawa „nie narażania się”, że dyktatorzy bez udziału tych kolektywów, na własną rękę kierują nauczycieli, czego wynikiem nierzadko jest obójna postawa i brak troski zespołów nauczycielskich o los studiującego nauczyciela.

GDZIE ZAMIESZKAĆ?

Do pierwszoplanowych spraw w Krakowskim urastają, niestety, warunki zakwaterowania. Mimo określonych zabiegów, troski i aktywności wszystkich ogniw niewspółmierne mamy wyniki do wysiłków, szczególnie w czasie zajęć śródrocznych. Zakwalifikowane na ten cel pomieszczenia nie są z gumy i nie dadzą się stosow-

NIE MA SPRAWY WAŻNIEJSZEJ

STUDIA NAUCZYCIELI TO SPRAWA NAS WSZYSTKICH

nie do naszych potrzeb rozciągnąć. Potrzebom tym trudno sprostać, jedynym wyjątkiem jest sesja letnia, kiedy do dyspozycji są domy studenckie, internaty, a w koniecznej sytuacji nawet szkoły. Baza ZNP IKNiBO, ostatnio oddana przez krakowskie KOS budynek po szkole zasadniczej na tymczasowy dom noclegowy — wszystko to nie wystarczy. Po- ważna część nauczycielstwa, zdana na własną pomysłowość, jakoś sobie radzi z noclegami. Piszę „jakoś”, gdyż nie chcę dramatyzować sytuacji.

Wysuwane propozycje, aby nauczyciele udostępniali miejsca noclegowe w swoich mieszkaniach, nie są popularne głównie ze względu na trudne warunki mieszkaniowe nauczycieli miasta Krakowa. Częściowym rozwiązaniem tej sytuacji powinny być działania samych uczelni; chodzi o odpowiednie zsynchronizowanie zajęć śródrocznych aby zajęcia te rozpoczęły wówczas, kiedy można zorganizować noclegi. W ubudowanie na te cele domu studenckiego o kilkuset miejscach, z przeznaczeniem dla studiujących nauczycieli, według zamierzeń krakowskiej WSP mogłoby dopiero zasadniczo poprawić sytuację. Rysuje się również szansa budowy — przy udziale krakowskiego KOS oraz pomocy ZG ZNP — domu socjalnego z częścią hotelową dla studiujących. Myślę, że gdy te zamierzenia zrealizujemy, problem noclegów przestanie być dla części nauczycieli-studentów w główną przeszkodą w studiach.

POMÓC DYDAKTYCZNA

Nauczyciele studiujący, odwołując się na akcję przeprowadzoną jeszcze przez Zarząd

nie tylko w powiatach, lecz również w gminach, jeśli oczywiście znajdują się tam kompetentni specjaliści. Wymienionym celom mają między innymi służyć pomieszczenia wygospodarowane w naszych klubach związkowych.

Trend ten zresztą odzwierciedla praktycznie zorganizowany przy klubie Rady Zakładowej ZNP w Dąbrowie Tarnowskiej „Klub Nauczyciela Słuchacza NURT”, pomysły zresztą szerzej jako platforma konsultacyjna dla do-kształcających się „nauczycieli tamtejszego powiatu.

Pewną gwarancją dobrego startu w uczelni jest renowacja wiedzy. Służyły temu kursy przygotowawcze dla kandydatów na studentów, organizowane przez IKNiBO w czasie ferii, a obecnie w ciągu całego roku w sobotę i niedzielę kursy takie prowadzone są na razie w Tarnowie, Nowym Sączu i Krakowie. I jeszcze jeden fakt godny odnotowania i upowszechnienia. W niedługim czasie znajdzie się w rękach nauczycieli wydany przez IKNiBO w Krakowie, pod redakcją dra Ryszarda Sokółowskiego, „Poradnik dla kandydatów na studia zaoczne” z następującymi między innymi tematami: samokształcenie jako metoda pracy, warsztat samokształceniowy nauczyciela, zasady rekrutacji na studia wyższe, ulgi i świadczenia studiujących naocześnie, informator adresowy itp. Jestem przekonany, że to swoiste wademecum studiującego nauczyciela powinno znaleźć się nie tylko w krakowskich bibliotekach szkolnych.

FORMY MOGĄ BYĆ RÓŻNE

Nasz związkowy rekonesans w tzw. Polsce powiatowej utwierdził nas w przekonaniu, że zintensyfikowanie naszych działań na rzecz studiującego nauczyciela

pozwała konkretnie realizować programową zasadę ruchu zawodowego, zasadę jednoci spraw produkcji, bytu i wychowania oraz podnosi rangę i autorytet naszej organizacji w podstawowych ogniwach związkowych. Co prawda często są rozbieżności w interpretacji tzw. zastępstw koleżeńskich, niemniej i to jest istotne — świadczy bowiem o społecznej postawie nauczycieli. Nauczyciele organizują koleżeńskie zastępstwa nie tylko według ułtytarnej zasady „dzisiaj pomóżcie mnie, jutro — ja pomogę wam”, lecz także w myśl zakorzenionej głęboko w naszej organizacji zasady koleżeńskiej służby dla znajdującego się w potrzebie kolegi związkowca. I jeśli tu i ówdzie w srołach z niezrozumieniem podchodzi się do spraw studiują-

cego kolegi, to jest to również winę na zarządów ognisk ZNP. Wiąże się to ze stopniem identyfikacji zespołów z zawodem nauczycielskim, z kulturą pedagogiczną i o-sobistą współtowarzyszy pracy.

Jestem przekonany, że szkolenie ideowo-pedagogiczne będzie również wykorzystane w wytworzeniu sprzyjającego klimatu i atmosfery wokół studiujących nauczycieli. Zyczliwość koleżeńską, przejęcie zajęć pozalekcyjnych, odciążenie od nadmiaru zajęć społecznych, dogodny podział godzin powinny dodatnio wpływać na jakość i terminowość podejmowanych przez nauczycieli studiów.

Na atmosferę trzeba również próbować spojrzeć od strony uczelni, chociaż sprawa ta uważana jest za pewnego rodzaju tabu. Nie najlepszy klimat wynika ze stosowania — głównie w uczelniach niepedagogicznych — jednako- wych wymogów metodycznych i dydaktycznych zarówno dla studiujących stacjonarnie, jak i zaocznie. Te praktyki traktowania „zaoczniaków” jak przysłówkowego dopustu bożego, na szczególnie rzadkie, obejmujące młodszy personel naukowy, próbujemy przełamać przy współudziale z Okręgową Sekcją Nauki, wspólnie z radami zakładowymi wyższych uczelni. I to z dość pozytywnym skutkiem. W ogniwach związkowych coraz częściej zaczyna się też stosować szeroką pomoc socjalną dla studiującego nauczyciela, nie tylko w egzekwowaniu przysługujących mu uprawnień, lecz również w takich formach, jak pierwszeństwo w kierowaniu na wypoczynek, priorytet w przyjmowaniu dzieci do przedszkoli, świetlic oraz na kolonie. Z racji sfeminizowania zawodu nieobojętną kwestią jest udostępnienie wyżywienia zbiorowego dla dzieci i członków rodzin w stołówkach szkolnych i zakładowych.

*

Są to niektóre tylko problemy, wywołane „na gorąco”, gdyż nasze działania związkowe na rzecz każdego podejmującego studia nauczyciela próbujemy — po okresie przeorganizowania struktury związkowej — nasilić zarówno poprzez wzmoczoną działalność Sekcji Kształcenia Nauczycieli, jak i poprzez współuczestnictwo w powołanym przez resort „Woje- wódzkim Zespole do spraw Do- kształcenia Nauczycieli, w Kolegium Rektorów, Ścisłą współpracę z krakowskim KOS, IKNiBO, ale głównie poprzez efektywniejszą działalność w tym zakresie ogniw terenowych — rad zakładowych oraz ognisk związkowych.

STANISŁAW PAWLAK

Kraków

REDAKTOR: Warto również zdać sobie sprawę z tego, że zawarte w wielkim programie socjalnym partii i rządu decyzje w zakresie rent i emerytur odczują pozytywnie już w najbliższym czasie pracownicy oświaty nie będący nauczycielami, a w przyszłości wszyscy, niezależnie od wykonywanego zawodu i daty przejścia na emeryturę lub rentę.

REDAKTOR: Czy oznacza to, że wszystkie najważniejsze sprawy nauczycieli-emerytów zostały już rozwiązane i że nie zgłaszają oni pod adresem władz związkowych i oświatowych żadnych postulatów?

Kol. F. JAWORSKI: Tak jest. Decyzje o najniższych emeryturach i rentach obejmie od 1 sierpnia 1974 roku znaczny procent członków naszego Związku, pracowni- ków obsługi, gospodarczych i administracji szkolnej.

Wszyscy pracownicy oświaty i nauki, a więc nauczyciele i nie-nauczyciele ocenają pozytywnie reformę stawek rent i emerytur.

Og dnia 1 stycznia 1975 roku będą sukcesywnie zwiększane procenty od uposażenia przy obliczaniu wysokości emerytury lub renty. Trzeba przy tym dodać, że nowe zasady obliczania rent i emerytur obejmować będą zarówno osoby, które przejdą na emeryturę lub rentę po 1 stycznia 1975 roku, jak również przed tą datą. W okresie pięciu lat (1975—1980) następować będą coroczne podwyżki emerytur i rent. Jest to zatem decyzja o wielkim społecznym i moralnym znaczeniu.

Wielu pracowników oświaty i nauki powita również z zadowoleniem decyzję o dobrowolnym przechodzeniu na emeryturę inwalidów posiadających wymagany ustawą staż pracy oraz kobiet,

którym brakuje do wieku emerytalnego pięć lat, a ich staż pracy jest o 10 lat dłuższy od wymaganego ustawą.

REDAKTOR: Czy oznacza to, że wszystkie najważniejsze sprawy nauczycieli-emerytów zostały już rozwiązane i że nie zgłaszają oni pod adresem władz związkowych i oświatowych żadnych postulatów?

Kol. R. MODRZEJEWSKI: Tak dobrze to jeszcze nie jest. Pozosta- je wiele ważnych spraw do załatwienia. Do pierwszoplanowych należy tu problem nauczycieli, organizatorów i uczestników tajnej oświaty. Nie potrzebujemy się tu wzajemnie przekonywać o ogromnym zasługach tych nauczycieli.

W uchwale XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP czytamy między innymi: „Na szczególne uznanie i wyróżnienie zasługują nauczyciele pracujący w okresie hitlerowskiej okupacji w tajnej oświacie. Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny ZNP do dokładnego zebra- nia list nauczycieli tajnej oświaty oraz do ustalenia wspólnie z resortami: oświaty i wychowania, nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz Urzędu do spraw Kombatantów, form godnego uczczenia tych nauczycieli”.

Zdaniem naszej sekcji, rok bie- żący, rok 30-lecia PRL, jest właściwą okazją do realizacji tej uchwały. Po przeanalizowaniu tej sprawy przez prezydium naszej sekcji, wysłuchaniu licznych wniosków i postulatów naszych członków, uważamy, że powinny być zastosowane różne formy wy-

Powiaty i Wychowania pięciu resortowych instytutów naukowo-badawczych, znaczne rozszerzenie zakresu i form kształcenia nauczycieli na wyższych uczelniach oraz nowe zadania i metody pracy nadzoru pedagogicznego stworzyły nowe potrzeby w zakresie kształcenia kadry naukowej z dyscyplin pedagogicznych. Wyżej wymienione fakty stanowią jednocześnie nową dogodniejszą sytuację dla realizacji zadań w tym zakresie. Dotychczasowe formy kształcenia doktorów wymagają więc konfrontacji z nowymi zadaniami. Zna- ne są trzy zasadnicze rozwiązania tego problemu — studia doktoranckie, asystentura i seminaria doktoranckie. Kilka lat temu, gdy powołano studia doktoranckie, zdawało się, że będzie to najlepsza droga rozwiązania problemu. Doświadczenia ostatnich lat wskazu- ją, że w dziedzinie nauk pedagogicznych wspomniany typ kształcenia posiada podstawowe mankamenty.

Nie mamy dokładnego rozeznania w sprawie efektywności tej formy kształcenia, wiadomo jednak, że tylko znikomy odsetek uczestników tych studiów kończy je w przewidzianym regulaminem trzyletnim okresie. Dlaczego? Są- dzie, że wśród wielu przyczyn, dwie mają znaczenie decydujące. Wynikają one z faktu, że kandydat na te studia nie posiadają minimalnie wymaganego startu w zakresie wykształcenia i doświadczenia pedagogicznego. Regulamin studiów doktoranckich pozwala na przyjęcie kandydata, który wykazuje się jednoroczną praktyką pedagogiczną. Regulamin przewiduje także możliwość przejścia magistrów kierunkowych studiów nauczycielskich, na których pedagogiczne i psychologiczne dyscypliny wykładane są tylko w elementarnym zakresie.

Wiadomo, że badacz w zakresie dyscyplin pedagogicznych posiadać powinien właściwe doświadczenie w okresie co najmniej trzech lat. Badania jakiegokolwiek szczegółowego problemu z zakresu wychowania wymaga bowiem orientacji w całokształcie systemu działalności pedagogicznej określonego typu instytucji pedagogicznych, wymaga również orientacji w aktualnych warunkach materialnych i organizacyjnych prac dydaktyczno-wychowawczych. Tego typu orientację zdobyć można tylko drogą konfrontacji teorii z własnym doświadczeniem zdobytym w toku praktycznego działania.

Rozszerzenie bazy rekrutacyjnej studiów doktoranckich, przez umożliwienie absolwentom specjalistycznych kierunków kształcenia nauczycieli, jest decyzją jak najbardziej słuszną. Dążyć trzeba, że w szerszym miarę do tego, by pracownicy nauki w zakresie dyscyplin pedagogicznych posiadali o-

rażania uznania i uczczenia uczestników tajnego nauczania.

Sądzimy zatem, że każdy uczestnik tajnej oświaty powinien otrzymać Złoty Oznakę ZNP.

Należałoby również rozważyć, czy nie powinniśmy wydać specjalnego medalu pamiątkowego „Za tajną oświatę”. Jesteśmy również zdania, że jeśli będą przygotowywane jakieś dokumenty ocenające dorobek naszego 30-lecia, to winno się w nich również znaleźć miejsce dla podkreślenia wagi tajnej oświaty, dla rozwoju oświaty i wychowania w Polsce Ludowej. Poza tym jesteśmy zdania, że udział w tajnej oświacie powinien być traktowany jako udział w ruchu oporu, a organizatorzy i nauczyciele tajnego nauczania winni być uznawani na równi z walczącymi z bronią w rękę. Wreszcie postulat pod adresem naszego centralnego organu związkowego, którym jest „Głos Nauczycielski”: pokazując sylwetki najbardziej zasłużonych działaczy tajnej oświaty.

REDAKTOR: Postulat pod adresem naszej redakcji przyjmuję i postaram się go w pełni zrealizować. Zanim jednak Kolega Prezes ustosunkuje się do pozostałych postulatów, chciałbym przypomnieć, że w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 25—30 grudnia 1973 roku zamieścił- my wyjaśnienie ZBoWiD, iż uczestnicy tajnej oświaty, którzy

JAK KSZTAŁCIĆ DOKTORÓW DYSCYPLIN PEDAGOGICZNYCH?

ROMAN POLNY

kreślone kierunkowe studia wyższe stanowiące teoretyczną podstawę do działania pedagogicznego w konkretnej dziedzinie. Co więcej, trzeba w coraz większym stopniu opierać kształcenie pracowników nauki z dyscyplin pedagogicznych na studiach technicznych, przyrodniczych i artystycznych. Nie można jednak sądzić, że kandydat o takim przygotowaniu może w ciągu trzech lat zdobyć podstawową wiedzę określoną przez plan i programy studiów magisterskich z pedagogiki i jednocześnie zdobyć kwalifikacje pracownika nauki.

Innym brakiem studiów doktoranckich jest oderwanie, na co najmniej trzyletni okres, kandydata na pracownika nauki od praktycznego warsztatu pracy, co w warunkach zasadniczych zmian, wynikających z reformy systemu edukacji narodowej, prowadzi do niekorzystnych rezultatów. Oderwanie uczestnika studiów doktoranckich od pracy zawodowej ma również aspekt o-

sobisty, wynikający z konieczności rezygnacji z wyższych zarobków oraz oderwania od rodziny na dłuższy okres. Można wskazać i inne jeszcze niedociągnięcia dotyczące programu i systemu pracy na studiach doktoranckich, ale są to już sprawy wtórne.

Ograniczyć się więc do powyższych uwag w sprawie studiów doktoranckich. Warto jednak zaznaczyć, że studia doktoranckie nie odpowiadają potrzebom i warunkom kształcenia naukowego resortowych instytutów badawczych oraz czynnych młodych pracowników naukowo-dydaktycznych wyższych uczelni. Nie można przecież udzielać im 3-letniego urlopu oraz spowodować znaczne pogorszenie sytuacji materialnej.

Asystentura, zwłaszcza w obecnej sytuacji, gdy wzrosły obowiązkowość kształcenia nauczycieli, pogłębia trudności wpływające na przedłużenie okresu zdobywania kwalifikacji pracownika naukowo-badawczego z dyscyplin pedagogicznych. Asystentura posiada

ograniczone zasoby działania, gdyż ilość asystentów wyższej uczelni zależy od zakresu pracy dydaktycznej, tzn. od ilości etatów oraz tendencji do obciążania etatowych pracowników poważną ilością godzin zleconych.

Seminaria doktoranckie nie odpowiadają już z wielu względów aktualnym warunkom i potrzebom. Są wyrazem osobistych zainteresowań kandydata, którego zazwyczaj poznaje się dopiero po dłuższym okresie czasu. Są również wyrazem osobistej polityki kierownika seminarium. Bardzo rzadki kontakt doktoranta z prowadzącym seminarium nie sprzyja zdobywaniu właściwych kwalifikacji pracownika nauki. Trudności takie mają zwłaszcza osoby nie posiadające magisterium z dyscyplin pedagogicznych.

W jakim kierunku powinniśmy zdać, aby wykorzystać istniejące możliwości i zaspokoić nowe potrzeby?

W obecnej sytuacji mamy do czynienia z systemem nauk pedagogicznych, na który składa się szereg dyscyplin specjalistycznych wymagających głębokiego rozeznania w obszernej literaturze pedagogicznej przedmiotu, określonych umiejętności operowania właściwymi metodami badań, wymagających również specjalistycznych umiejętności praktycznych w danej dziedzinie wychowania. Z tego faktu nie wy- ciągnięto dotychczas wniosków w sprawie specjalizacji pracowników naukowo-badawczych. Brak dotychczas uzasadnionego perspektywicznego planu rozwoju wyspecjalizowanej kadry naukowo-badawczej, który uwzględniłby potrzeby wynikające z reformy systemu edukacji narodowej. W dalszym ciągu uczestnictwo w określonym seminarium jest podstawowym czynnikiem kształtującym profil przyszłego pracownika nauki. Co więcej, często w ramach seminarium specjalizującego podejmuje się prace o natchnieniu filozoficznym, historycznym lub z zakresu logiki.

Ten stan rzeczy powoduje, że nie kształcimy pracowników naukowo-badawczych dla potrzeb pedagogiki szkoły wyższej, w zakresie kształcenia politechnicznego itd., itp. Sądzę, że Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powinno opracować za pośrednictwem resortowego instytutu odpowiedni plan rozwoju kadry naukowej z dyscyplin pedagogicznych uwzględniający potrzeby wszystkich instytutów, w których zatrudnione powinny być osoby z kwalifikacjami naukowymi. Plan taki powinien uwzględniać także możliwości wyższych uczelni i instytucji uprawnionych do nadawania stopnia doktora nauk pedagogicznych.

Przy opracowywaniu planu i programu zaocznych studiów doktoranckich wyjść należy a) z a-

nałzy kwalifikacji pracowników naukowo-dydaktycznych z dyscyplin pedagogicznych oraz b) ze specyfiki dyscyplin pedagogicznych.

Nie rezygnując z asystentury i stacjonarnych studiów doktoranckich, należy powołać do życia zaoczne studia doktoranckie jako główną formę kształcenia pracowników naukowo-badawczych z dyscyplin pedagogicznych. Stacjonarne studia doktoranckie trzeba znacznie ograniczyć, gdyż powinny one być podporządkowane kształceniu rezerwowego kadry, podczas gdy zaoczne studia o- bając powinny czynnych pracowników właściwych instytutów resortowych naukowo-badawczych, wyższych uczelni i nadzoru pedagogicznego. Zaoczne studia mogłyby być prowadzone dwupo- łowem. Zajęcia na pierwszym stopniu — podporządkowane uzupełnieniu wiadomości i umiejętności z dyscyplin pedagogicznych, psychologicznych, które stanowią wspólną, ogólnozawodową podstawę specjalizacji naukowo-badawczej. Drugi stopień należy podporządkować kształceniu specjalistycznym kwalifikacji potrzebnych do badań naukowych.

Na pierwszym stopniu studiów słuchacze uzupełnialiby i rozszerzali swoje wiadomości z zakresu historii wychowania, dydaktyki, teorii wychowania, psychologii, pedagogiki, porównawczej oraz teorii polityki oświatowej. Drugi podporządkowany sta- łaby się studiom z wybranej dyscypliny pedagogicznej, metodologii badań pedagogicznych oraz różnorodnym formom zajęć związanych z pracą doktorską nad określonym problemem. Na drugim stopniu przewidzieć należy obowiązkowo 3—6 miesięczne sta- że w wybranych placówkach naukowych.

Poddać należy rewizji wymaga- nia w stosunku do pracy doktorskiej. Przyjęto uważać, że dy- sertacja z zakresu pedagogiki po- winna składać się z dwu części. W pierwszej przeprowadza się a- nalizę literatury, w drugiej re- prezentuje się badania własne i formułuje określone wnioski. W obecnej sytuacji umasowienia kształcenia pracowników nauk dążymy również do tego, by ich prace miały znaczenie użytkowe i związane były z realizacją zadań wynikających z założeń reformy systemu edukacji narodowej. W związku z tym w coraz większym stopniu powinniśmy organizować zespołowe badania systemowe nad poszczególnymi wąskimi wy- cinkami reformy. Na czoło prac nad dysertacją wysuwają się więc badania nad szczegółowym zagad- nieniem tego samego dla wielu prac problemu, w tej sytuacji a- naliza literatury pedagogicznej w wielu pracach doktorskich będzie się często ograniczała do ope- ro-

(Dokończenie na str. 10)

(Dokończenie ze str. 1)

Kol. R. MODRZEJEWSKI: Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela przyniosła istotnie bardzo korzystne rozwiązanie spraw tych nauczycieli, którzy przechodzą na emeryturę lub rentę po dniu 1 maja 1972 roku. Poprawiła również sytuację emerytów i rencistów sprzed tej daty. Nie rozwiązywa- la jednak całkowicie problemu emerytów najstarszych, czyli tzw. starego portfela.

Kol. T. TOCZEK: Ostatni XI Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, odbyty w końcu października 1972 roku, wypowiedział się w tej sprawie. Ma to odbicie w podjętej uchwale. Karta konsekwentnie wprowadzamy w życie. Chodzi tu między innymi o kwadry- cę w systemie emerytur tzw. starego portfela.

Prezydium ZG ZNP które od- było się po zjeździe, postanowiło, aby dolna granica emerytur nauczycielskich wynosiła 1.500 zło- tych. Od 1 stycznia 1973 roku de- cyzję tę zaczęliśmy wprowadzać w życie. Jednocześnie czyniliśmy dalsze starania, aby znaleźć środki finansowe na ten cel, by nie obciążać zbytino składki człon- kowskiej.

Były to działania wspólne z Ministerstwem Oświaty i Wychowania, gdyż kierownictwo resortu wykazywało głęboką troskę o jak najkorzystniejsze załatwienie

NAJSTARSII najbardziej zasturieni

spraw najstarszych emerytów. Przechyliły stosunek do tej sprawy znaleźliśmy w Komitecie Centralnym PZPR oraz w Prezydium Rządu. Wszyscy, których emerytura lub renta jest niższa od 1800 złotych (bez wzrostów i dodatków) otrzymują dodatkę w formie zapomogi, której wysokość obliczana jest od zarobków według stawek wynagrodzenia nauczycieli pierwszego etapu pod- wyższy z dnia 1 maja 1972 roku po 24 latach pracy. Sprawa zatem tzw. emerytów „starego portfela” rozwiązywana jest zgodnie z po- stulatami Zjazdu i pragnę zazna- czyć, że znacznie korzystniej niż to będzie miało miejsce w innych grupach zawodowych, w których — zgodnie z decyzjami politycz- nymi i państwowymi — od dnia 1 sierpnia 1974 roku nastąpi pod- wyższenie najniższych rent i emery- tur.

Kol. R. MODRZEJEWSKI: Ogół nauczycieli-emerytów zdaje sobie sprawę z wysiłków Zarządu Głównego ZNP i troski rządu, a w jego decyzji widzi konkretną formę uznania pracy najstarszych nauczycieli. Skorzystali z niej nie tylko emeryci i renciści „starego portfela”, ale również znaczna liczba emerytów i rencistów — młod- szych — w sumie około 25 tys. osób.

W imieniu Sekcji Emerytów składałem Zarządowi Głównemu oraz Ministerstwu Oświaty i Wychowania — na jednym z ostat- nich plenów ZG ZNP — serdecz- ne podziękowanie za troskę o na- sze sprawy. Zdajemy sobie sprawę, że pomyślne załatwienie tych spraw zawdzięczamy również w dużej mierze osobistemu stanowi- sku i zaangażowaniu ministra Je- rzego Kuberskiego.

właściwego odnośnienia się do nauczycieli-emerytów.

Chcielibyśmy, aby do bezpo- wrotnej przeszłości należały takie metody traktowania spraw emerytów, które przedstawili- my w artykułach o jakże wy- mownych tytułach: „I ty będziesz starym człowiekiem”, „Wstyd”, „Murzyn zrobił swo- je...”

Kol. T. TOCZEK: Proces podno- szenia jakości i wyników pracy całego systemu oświatowego, unowocześniania i ulepszenia pracy dydaktycznej i metod oddziały- wania wychowawczego, podnosze- nia poziomu kwalifikacji nauko- wych i pedagogicznych kadr na- uczycielskich obejmuje również sferę stosunków międzyludzkich. Stosunek do nauczycieli najstar- szych, najbardziej zasłużonych — nie zawsze przy tym będących w pełni sił fizycznych — jest sprawdzianem wartości organiza- cyjnych naszych zespołów zwią-zkowych, sprawdzianem wartości etycznych członków tych zespó- łów.

Korzystając z okazji, pragnę w imieniu kierownictwa Zarządu Głównego ZNP zapewnić, że na- sza organizacja zrobi wszystko, by emeryci i renciści czuli się w niej jako pełnoprawni członkowie i by ich sprawy były nieodłączną czę- ścią składową programu działania ZNP.

Rozmowę przeprowadził:

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Badania naukowe wykazują, że jakość pracy dydaktyczno-wychowawczej w okresie przedszkolnym i w klasach początkowych wywiera decydujący wpływ na dalsze losy ucznia. Okazuje się, że w zbyt małym stopniu wykorzystywano dotychczas potencjalne możliwości rozwojowe obu tych okresów charakteryzujących się dużą gotowością uczniów do zdobywania wiedzy o świecie. Można to robić szybciej i z daleko lepszym skutkiem, jeśli zostanie odpowiednio dobrany materiał programowy i stworzone warunki do jego pełnej realizacji.

Ku temu właśnie zmierza reforma systemu edukacji narodowej, którą słusznie rozpoczęliśmy od przedszkola. Opracowano nowy program wdrażany już — jak wiadomo — w przedszkolach od września 1973 roku. Jest to, nawiasem mówiąc, program podejmujący próbę pełnej integracji wychowania i kształcenia w przedszkolu i początkowych klasach szkoły podstawowej. Stąd też stał się on punktem wyjścia dla prac nad modyfikacją programów na szczeblu nauczania początkowego. Chodzi o całkowite zniwelowanie progu między obu placówkami, w których pierwsza ma odpowiednio przygotować dzieci do podjęcia zorganizowanej nauki, a druga powinna kontynuować wartościowe metody wychowawcze, wypróbowane w przedszkolu.

Na styku tych dwóch instytucji kształcenia i wychowania rodzi się wiele spraw, które rozstrzygać muszą wspólnie nauczyciele klas początkowych z nauczycielami przedszkola. Te dwie placówki mają bowiem w zasadzie podobne zadania. Tak jedna jak i druga eksponują przede wszystkim problematykę wychowawczą, kładą nacisk na kształcenie i rozwijanie języka dziecka, ekspresji plastycznej i muzycznej, na indywidualizację w nauczaniu i wychowaniu. Silny związek przedszkola ze szkołą ujawnia się zwłaszcza w programie języka polskiego czy matematyki; np. kształtowanie pojęć matematycznych w przedszkolu stanowi podbudowę do realizowania nowych treści programowych w pierwszych latach nauki szkolnej.

Związkom programowo-organizacyjnym przedszkola ze szkołą poświęcono naradę, zorganizowaną w dniu 18 lutego bieżącego roku przez Sekcję Szkolnictwa Ogólnokształcącego oraz Wychowania Przedszkolnego. W obradach, które prowadził przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego — **Gabriel Rzyśko**, uczestniczył sekretarz ZG ZNP — **Tadeusz Suberlak** i wicedyrektor Departamentu Ministerstwa Oświaty i Wychowania — **Eugeniusz Pietrzykowski**.

W trakcie narady wygłoszono kilka referatów, które stanowiły podstawę do dyskusji. Doc. dr **Barbara Wilgocka-Okon** mówiła na temat dojrzałości szkolnej dzieci wstępujących do szkoły, dr **Maria Dmochowska** przedstawiła funkcje programu oraz wychowania przedszkolnego w ogólnym systemie wychowania i kształcenia, doc. dr **Maria Jakowicka** omówiła wyniki eksperymentów w nauce pisania i czytania dzieci sześciolatków, dr **Ryszard Więkowski** referował związki w treściach programowych wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego.

PROG CIĄGLE ZA WYSOKI

Nowy program wychowania przedszkolnego, o ile będzie, oczywiście, w pełni realizowany, stwarza korzystne warunki wszechstronnego rozwoju dziecka. Wymaga on jednak odejścia od tradycyjnych metod pracy. Nauczyciel z opiekuna i kierownika grupy przestawiać się musi na współtwórcę środowiska wychowującego, aranżującego sytuację, w których dzieci będą uczyć się samorzutnie w trakcie zabawy. Ma on kształcić samodzielność działania i myślenia, rozwijać zainteresowania i twórczą inicjatywę, wyposażać w określone umiejętności i wiedzę niezbędną w następnym etapie kształcenia.

W dyskusji, ktoś — nie bez racji — stwierdził, że nowy program wychowania przedszkolnego wymaga od nauczyciela dużej wiedzy i umiejętności. Do programu wychowania umysłowego dziecka włączono cały zakres treści okresu przygotowawczego klas pierwszej szkoły podstawowej, obejmujący zwykle około sześć tygodni. Określając treści i zadania wychowania uwzględniono cztery kierunki oddziaływania kształcącego: różne sfery osobowości wychowanka. Są to treści i zadania dotyczące wychowania zdrowotnego, społeczno-moralnego, umysłowego i estetycznego. Program uwzględnia również szeroko rozumianą współpracę ze szkołą, przekazywanie informacji o dzieciach, zaznajomienie wychowanków najstarszych grup ze szkolnym środowiskiem, zacieśnianie kontaktów nauczycieli klas pierwszych z przedszkolem i charakterem przedszkolnego wychowania. Ma to na celu nawiązanie ścisłych kontaktów przedszkola ze szkołą, a tym samym ułatwienie startu przyszłym uczniom.

Omawiając dość szeroko zadania nowego programu wychowania przedszkolnego — dr **Maria Dmochowska** zwróciła uwagę na problem, któremu chciałabym poświęcić nieco więcej uwagi.

Dążeniem naszym jest — jak wiadomo — jak najszybsze objęcie sześciolatków jedną z form wychowania przedszkolnego. Ponieważ nie tak szybko jeszcze, dominującą formą tego wycho-



Fot. Cz. Górski

wania, zwłaszcza na wsi, stanie się przedszkole, zastępujemy je przeto innymi formami, jak roczne ogniska oraz oddziały przedszkolne organizowane przy szkołach podstawowych. Faktem jest, że powstają one coraz liczniej, w tym roku 80 proc. wszystkich sześciolatków znajdzie się w różnych placówkach wychowania przedszkolnego, przy czym 50 proc. na wsi.

Jednym z głównych zadań tych ognisk jest wyrównanie niedoborów rozwojowych i środowiskowych dzieci, stymulowanie rozwoju, ujawnianie i pobudzanie potencjalnych uzdolnień i zainteresowań. Oznacza to, że powinny zostać wyrównane ich braki rozwojowe pod względem zdrowotnym (niesprawność ruchowa, płaskostopie, wady kręgosłupa, próchnica zębów itp.), w zakresie rozwoju umysłowego (braki wymowy, umiejętności dokonywania analizy i syntezy, braki w dziedzinie rozumowania i wyciągania prostych wniosków), w zakresie rozwoju społecznego i estetycznego (kształtowanie norm współżycia, rozwijanie i budzenie kultury uczuć, ekspresji własnej dziecka, umiejętności organizowania pracy w zespole, odpowiedzialności etc).

Wszystkie te umiejętności, które zdobywa dziecko w ciągu kilku lat uczęszczania do przedszkola, ma zdobyć sześciolatek przychodzący do ogniska, w ciągu jednego roku. Wiemy, iż zależnie od warunków, ogniska przedszkolne pracują w wymiarze od 6 do 18 godzin tygodniowo, a tylko oddziały przyszkolne — 30 godzin tygodniowo. W dodatku do tych placówek przychodzą dzieci wywodzące się z różnych środowisk społecznych i różnych kręgów kulturowych. Największy procent stanowią dzieci ze środowisk wiejskich, wymagające przede wszystkim wyrównania niedoborów środowiskowych i zdrowotnych.

Trzeba więc zdawać sobie sprawę z niepełnej efektywności pracy wychowawczej ognisk. Składają się na to: mnogość zadań wychowawczych przy równocześnie znacznym różnicowaniu ogólnego poziomu rozwojowego wychowanków, niedomogi wy-

kształcenia i przygotowania metodycznego kadry nauczycielskiej, która rekrutuje się w większości z nauczycieli szkół podstawowych, niekorzystne warunki zaopatrzenia ognisk w sprzęt i pomoce naukowe.

Jak zaradzić dysproporcji między rozwojem dziecka uczęszczającego do przedszkola i dziecka, któremu możemy na razie udostępnić tylko oddział lub ognisko przedszkolne? Przede wszystkim potrzebny jest **przewodnik metodyczny** dla nauczycieli tych ognisk, opracowany w oparciu o wybiórczo traktowany Program Wychowania w Przedszkolu. Koncepcję takiej publikacji przygotowano w Instytucie Programów Szkolnych i rozesłano do zaopiniowania autorom, którymi powinni być specjaliści z dziedziny pedagogiki, psychologii, medycyny, metodyki wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego.

Drugi wniosek dotyczy **kształcenia kadry nauczycielskiej dla potrzeb ognisk**. Najlepiej przygotowane do tej pracy są nauczycielki przedszkola, ale mogą ją również prowadzić nauczyciele klas pierwszych zorientowani w metodyce wychowania przedszkolnego. Konieczne jest jednak pogłębianie ich wiedzy w dziedzinie psychologii rozwojowej i klinicznej. Niezbędne jest także **wzmocnienie opieki lekarskiej nad dziećmi** uczęszczającymi do ognisk przedszkolnych. Jest ona niedostateczna, co uniemożliwia wczesne rozpoznanie wad czy odchyleń od normy i zastosowanie skutecznej terapii. Konieczne jest także wyposażenie ognisk, oddziałów przedszkolnych, jak również pierwszych klas szkół podstawowych w bogatszy wybór zabawek, przyborów, narzędzi, tworzyw oraz innych pomocy niezbędnych dla rozwijania wyobrażeń i pojęć.

Doc. dr **Maria Jakowicka** z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze w swoim referacie poddała krytyce jednoznaczne ustalenie rocznego okresu nauki przedszkolnej bez uwzględnienia specyfiki środowiska, które niezależnie od środowiska rodzinnego, determinującego rozwój małego

go dziecka również w pewnej mierze wywiera na nie swój wpływ. Doc. **Jakowicka** proponuje bardziej elastycznie potraktować okres przygotowawczy od minimum jednego roku do dwóch lat, w zależności od warunków kulturowych środowiska lokalnego.

Zgodnie z decyzją Ministerstwa Oświaty i Wychowania wiek obowiązkowo szkolnego ustalono na siódmy rok życia, zastrzegając możliwość przyjmowania do klas pierwszych również dzieci sześciolatków. Na temat czy sześciolatek jest dostatecznie dojrzały do rozpoczęcia zorganizowanej nauki w szkole, czy też nie, toczyły się swego czasu ożywione dyskusje. Zwolennicy obniżania obowiązkowo nauki szkolnej od lat sześciu wskazywali na szybsze możliwości rozwoju dziecka. Przeciwnicy wysuwali argumenty z zakresu psychologii klinicznej, strasząc zaburzeniami w rozwoju, zwłaszcza sfery emocjonalnej. Z sześciolatkami przeprowadzano też wiele eksperymentów i badań naukowych.

Na uwagę zasługują wyniki eksperymentu prowadzonego w województwie zielonogórskim, którego celem było określenie warunków umożliwiających skuteczną naukę szkolną dzieci sześciolatków. W badaniach szczególnie interesowano się modyfikacją metod nauki czytania i pisania. Okazało się, iż wiek jest czynnikiem determinującym naukę pisania. Wystąpiły duże różnice między uczniami sześciolatkami i siedmiolatkami; sześciolatkowie łatwo uczyli się czytać, miały natomiast kłopoty z pisaniami. Stwierdzono więc, że sześciolatek jest dojrzały do podjęcia nauki szkolnej, lecz pod warunkiem, iż nauka czytania będzie poprzedzała naukę pisania. Można bez szkody dla efektów pracy dokonać proponowanego podziału, ponieważ umiejętność czytania ma bardziej znaczący wpływ na ogólny rozwój dziecka niż umiejętność pisania. Koncepcję te stanowią również przedmiot badań za granicą. Współczesne warunki, między innymi środki masowego przekazu, wpływają bardziej na rozwój dojrzałości do czytania.

W dyskusji zwracano szczególną uwagę na potrzebę jak najszybszego objęcia wychowaniem przedszkolnym wszystkich dzieci na rok przed rozpoczęciem obowiązkowo szkolnego. Szczegółnej troski wymagają ogniska przedszkolne na wsi, pracujące często w bardzo trudnych warunkach, ubogie w pomoce naukowe, pozbawione opieki lekarskiej. Mówiąc o styku przedszkola i szkoły podkreślano, że niezbędna jest także modyfikacja pracy w klasach początkowych tak, aby przejście z przedszkola nie było dla dziecka trudnym przeżyciem. Zmiany te powinny dotyczyć metod pracy, a także urządzenia klas.

Dobrze się stało, iż problemy te omawiane są wspólnie przez nauczycieli przedszkoli i klas początkowych. Niezbędne jest jednak nawiązanie ścisłej współpracy między wszystkimi placówkami przedszkolnymi i szkołami. Tylko wtedy uda się przełożyć nowe programy na język praktycznego działania.

D.B.

Na jednym z kolegów Ministerstwa Oświaty i Wychowania w roku ubiegłym sformułowany został program kształcenia specjalnego i pomocy dzieciom z odchyleniami i zaburzeniami rozwojowymi. Kolegium przyjęło, że dzieci niewidome, jak też inne, wymagające specjalnej opieki, powinny być skierowane w odpowiednim czasie do właściwych zakładów służby zdrowia lub poradni wychowawczo-zawodowych w celu uzyskania orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego.

Ustalenie kolegium mówiło, iż należy zapewnić wszystkim dzieciom niewidomym i niedowidzącym, które wchodzą w wiek obowiązkowo szkolnego, warunki do realizacji obowiązku szkolnego w szkołach podstawowych — specjalnych. Mimo to zanotować można od lat pewne anomalie w samej rekrutacji dzieci przydatnych do

SZKOŁA CZEKA NA DZIECI

kształcenia specjalnego, a szczególnie dzieci niewidomych.

Kuratoria okręgów szkolnych i poszczególne wydziały oświaty widocznie nie dysponują dokładnymi danymi o liczbie dzieci i ich przydatności, nadających się do kształcenia specjalnego. Można tu częściowo opierać się na informacjach Związku Niewidomych, który posiada pewne rozpoznanie, w jakiej miejscowości i pod jakim adresem mieszka rodzina posiadająca dziecko niewidome. Informacje te są jednak często niedokładne.

W ubiegłych latach jeździłem po kraju w celu rekrutacji i stwierdziłem, że dane o dzieciach

są niekompletne. Do zakładów nie trafiają czasem dzieci, które dzięki stosowaniu w takiej placówce specjalnych technik dydaktycznych mogłyby zostać przystosowane do dalszego życia. Natomiast w kilku wypadkach okazało się, że dzieci podane jako „niewidome” mają po prostu słaby wzrok i nadają się raczej do kształcenia w szkole specjalnej dla słabo widzących. Wydaje mi się, że w sprawie rekrutacji dzieci do tego typu szkół powinno być wydane, dokładnie sprecyzowane zarządzenie resortu oświaty i służby zdrowia, ażeby szybko zlikwidować występujące anomalie.

Niejednokrotnie bowiem sami rodzice, nie orientując się w całości problemu, utrudniają przeprowadzenie ankiety środowiskowej. A warto uświadomić rodziców, że w Krakowie przy ulicy Tynieckiej 7 mieści się nowoczesny Państwowy Zakład Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych. Zakład przyjmuje dzieci według rejonizacji z województw: krakowskiego, katowickiego, kieleckiego i rzeszowskiego. Ponadto krakowski zakład przyjmuje z terenu całej Polski dzieci szczególnie uzdolnione muzycznie. Placówka ta dysponuje bowiem komfortowo urządzonej internatem i ośmioklasową specjalną szkołą podstawową wraz ze szkołą muzyczną. Dzieci niewidome znajdując tu doskonałe warunki kształcenia się, krakowski zakład bardzo chętnie przyjmuje dzieci niewidome, uzdolnione muzycznie; tu mogą one zdobywać wykształcenie, zostaną przywrócone życiu.

Zakład jest luksusowo wyposażony, oprócz bogatej biblioteki brajlowskiej, posiada najnowo-

cześniejsze urządzenia dydaktyczne, ciekawe pracownie naukowe, kryty basen kąpielowy, salę koncertową i gimnastyczną. Program nauki i życia internatowego są ściśle przystosowane do potrzeb dzieci, których struktura osobowości jest bardzo skomplikowana i wrażliwa. Wysoko kwalifikowana kadra pedagogów, harmonijnie pracująca i umiejętnie korelowana przez doświadczonego pedagoga, dyrektora — mgra **Marianą Barcia**, właściwie wpływa na rewalidację psychofizyczną dzieci.

Chciałbym zwrócić się tu do rodziców posiadających dzieci niewidome, aby z pełnym zaufaniem zwrócili się do władz oświatowych o wydanie skierowania na kształcenie swego dziecka. Muszą oni zrozumieć, że dziecku takiemu należy zapewnić wykształcenie, przywrócić je życiu. Państwo zrobiło w tej dziedzinie wiele, wyszło naprzeciw. Krakowski zakład czeka na niewidome dzieci.

ANDRZEJ WEBER

Czytelnicy mają głos

FORMALNY CZY PRAWDZIWY SPRAWDZIAN?

Kilka tygodni temu Edward Klein na łamach „Głosu Nauczycielskiego” wypowiedział się na temat przeprowadzania w szkołach wszelkiego rodzaju pisemnych sprawdzianów uczniów. Autor był przy tym zdania, że wszystkie sprawdziany dokonywane czy to przez wizytatorów, czy dyrektorów szkół należy wcześniej zapowiadać uczniom, by nie byli zaskoczeni i mieli odpowiednią ilość czasu na powtórzenie materiału. Niewątpliwie pod tym względem kol. Klein ma rację.

Zabierając głos w tej sprawie, chcę jednak spojrzeć na zagadnienie badania wyników nauczania z innej strony. Wiadomo, że aby zdobyć bogatszy materiał o pracy nauczyciela, przeprowadza się właśnie badanie wyników nauczania z prowadzonego przez danego nauczyciela przedmiotu. Czy badanie to zawsze daje rzeczywisty obraz jego pracy? Nie ulega wątpliwości, że wkład pracy nauczyciela w przekazywaniu wiedzy oceniamy w zależności od tego, jakimi wiadomościami i umiejętnościami wykazują się uczniowie. Zdumę mówimy o tym pedagogu, którego uczniowie osiągnęli ogólny wynik dobry lub wyższy. Natomiast wiele zastrzeżeń i ujemnych opinii budzą wyniki, które wypadły na poziomie lub poniżej oceny dostatecznej.

Swego czasu sporo różnych sprawdzianów przeprowadzały ośrodki metodyczne. Wybierało się bądź losowało odpowiednią liczbę szkół, rozsyłało do nich pracowników wyposażonych w gotowe testy, a po zebraniu materiału dokonywało się uszeregowania szkół na kolejnych miejscach w zależności od liczby uzyskanych przez nie punktów. System ten — moim

zdaniem — był krzywdzący dla niejednej szkoły i niejednego nauczyciela. Formalne podliczenie punktów i ustalenie „miejsc” za pomocą sportowej metody klasyfikowania szkół mija się z celem. Jakkolwiek bowiem może przedstawiać to aktualny stan wiedzy uczniów, to nie sposób na tej podstawie wyrobić sobie obiektywny obraz pracy nauczyciela.

Mimo że nauczyciel odgrywa główną rolę w procesie nauczania, wyniki, jakie uzyskuje, uzależnione są w dużej mierze od wielu czynników. Pierwszy z nich, to sami uczniowie, ich ogólny poziom, cechy osobowości, stopień opanowania wiedzy itp. Tak się bowiem niekiedy składa, że zespół jednej klasy różni się pod tym względem znacznie od innego, równoległego zespołu. Zdarza się więc, że dwóch nauczycieli dających z siebie to samo albo ten sam nauczyciel jednakowo pracujący w klasie „a” i „b” może uzyskać zupełnie inne wyniki.

Podobnie przedstawia się sytuacja w klasach początkowych. W niektórych środowiskach nauczyciel musi ciężko się napracować zanim osiągnie taki poziom, jaki od początku reprezentują uczniowie rekrutujący się z innego środowiska. Bywa i tak, że po objęciu klasy na wyższym etapie nauczania, nauczyciel musi pracować nad usuwaniem luk w danym przedmiocie, co — oczywiście — uniemożliwia mu dobrą realizację bieżącego programu. Szczególnie dotyczy to takich przedmiotów, jak język polski, języki obce, matematyka.

Jeżeli badanie wyników nauczania będzie oparte tylko na metodach np. testowych, to niewiele dowiemy się o pracy polonisty,

którego uczniowie popełniają na przykład błędy ortograficzne. Tylko głębsze wniknięcie w przyczyny tego stanu rzeczy pozwoli dostrzec jak wielki jest wkład pracy tego nauczyciela nad podnoszeniem poziomu ortografii (o ile, oczywiście, taka praca w tym przypadku istnieje).

A więc obiektywny obraz otrzymamy wówczas, kiedy będziemy kontrolować dany zespół przez dłuższy okres czasu. Nie zawsze bowiem niedostateczne wyniki oznaczają, że nauczyciel „nie wysiła się”. Prawda może być wręcz inna. Gdybyśmy śledzili poziom zespołu na przestrzeni kilku miesięcy lub roku, moglibyśmy dojść do wniosku, że albo rzeczywiście nauczyciel mógłby zrobić więcej, a zatem pracuje słabo, albo że zrobił bardzo dużo, mimo że wyniki są jeszcze niezbyt zadowalające. Bywa, że nauczyciel może mówić o trudnościach, z jakimi się boryka, lecz gros wizytujących bierze takie wyjaśnienia za zwykłe „bajeczki” lub chęć zrzucania winy na kolegę, poprzednika uczącego w danej klasie.

A więc, aby badanie wyników nauczania rzeczywiście przyczyniło się do zilustrowania pracy nauczyciela, konieczne byłoby uzupełnienie wyników tych badań o szczegółowy materiał dotyczący zespołu, poznanie jego składu, ogólnego poziomu warunków domowych, liczby pobieranych przez uczniów korepetycji itp.

Badania wyników nauczania muszą być tak przeprowadzone, by dawały obiektywny obraz zarówno wiadomości i umiejętności uczniów, jak też pracy nauczyciela. Nie powinny natomiast powodować poczucia krzywdy.

STANISŁAW EREMSKI

LEKCJA HISTORII

Chciałbym zwrócić uwagę na lekcję historii, która odbyła się w klasie VIII w Szkole Podstawowej nr 3 w Darłowie. Nauczyciel historii, kol. Jan Gosiewski, mając w planie temat dotyczący okupacji hitlerowskiej w Polsce, postanowił zaprosić na lekcję byłego więźnia obozu koncentracyjnego. W ten sposób, jako więzień obozu w Gross Rosen, Buchenwald i Mauthausen, znalazłem się

w szkole. Zaczęła się lekcja. Z początku trudno mi było znaleźć słowa, aby wyrazić to, co przeżywali ludzie w hitlerowskich obozach zagłady, aby przedstawić barbarzyństwo okupanta z całym jego okrucieństwem. Chciałem uzmysłowić młodzieży, co przeżywali tak jeszcze niedawno ich ojcowie i dziadkowie.

Uczniowie słuchali z zainteresowaniem moich opowieści, a na ich

twarzach malowało się głębokie wzruszenie. W klasie cisza, jak makiem zasiał, wszyscy zamienili się w słuch. Lekcja była udana.

Bezpośrednie spotkania z ludźmi, którzy przekazują własne i innych przeżycia, są najlepszą lekcją historii. Lekcją przekonującą, sugestywną.

KONRAD WOJTAS
Darłowo

ILE KOSZTUJE ŻARÓWKA?

Potrzebna nam była w szkole żarówka oraz lustro do episkopu. Żaden sklep optyczny ani elektryczny tych rzeczy w Nysie nie prowadzi, całość zmonopolizował „Cezas” w Opolu. Musiałem zatem wyjechać do Opola. Straciłem cały dzień i kosztowało mnie to 48 złotych. Powróciłem z niczym, bo okazało się, że na takie głupstwo, jak żarówka, trzeba mieć urzędowe zamówienie.

Drugi wyjazd do Opola znowu okazał się nie udany, bo pracownica „Cezasu” nie bardzo orientowała się, jakie żarówki są potrzebne do episkopu. Na wszelki wypadek zdecydowałem się kupić dwie żarówki: za 84 i 70 złotych.

Ale oto nowa niespodzianka: na miejscu ich nie otrzymałem, musiałem więc pojechać do magazynu na drugi koniec miasta.

Lustra do episkopu nie kupi-

łem, a więc czeka mnie trzeci wyjazd, dokąd — jeszcze nie wiem, bo nikt nie może mi wskazać, gdzie można je kupić.

Po powrocie obliczyłem, ile kosztuje szkoła ta żarówka. Oto zestawienie: 48 zł plus 48 zł plus 84 zł plus 70 zł to razem 250 złotych, nie licząc dwóch zmarnowanych dni oraz moich nerwów.

K. KONTOR
Nysa

CO TO ZNACZY DOBRY DYREKTOR?

Na pytanie: „Jakich chcemy dyrektorów?” („Głos Nauczycielski” nr 3 z bieżącego roku), odpowiedź może być tylko jedna: idealnych. Ale z góry wiadomo, że osiągnąć ideal jest rzeczą niemożliwą. Można się do niego tylko maksymalnie zbliżać. Pozostaje więc pytanie: w jaki sposób? W tym zaś przypadku: jakie walory powinny cechować dzisiejszego dyrektora szkoły?

Wśród różnorodnych problemów, które czekają na rozwiązanie w naszym szkolnictwie, kwestię jakości kadr kierowniczych postawiłbym na czołowym miejscu. I to ze szczególnym zwróceniem uwagi na tych, co kierują, względnie mają kierować bezpośrednio pracą szkół. Według mnie bowiem, na osobie dyrektora szkoły koncentrują się z jednej strony wymagania resortu i z drugiej — oczekiwania i żądania zespołów nauczycielskich. I właśnie od dyrektora zależy, czy starania ministerstwa, administracji szkolnej i nauczycieli okażą się w pełni skuteczne. Dobrze więc, że „Głos” ponownie podejmuje tę ważną sprawę.

Przywołując z pamięci własne doświadczenia, nawiasem mówiąc wcale nie bezbarwne, a także znane mi doświadczenia kolegów nauczycieli i kierowników, a wreszcie lektury pedagogiczne i specjalne z zakresu prowadzenia zespołów, grup pracowniczych — sformułuję swój punkt widzenia na tak interesującą nas wszystkich sprawę.

Myślę, iż dyrektorem szkoły nie powinien być ktoś, kto ma skłonność do popełniania podstawowych gaf pedagogicznych, a nie są to takie zupełnie rzadkie przypadki. Jeszcze gorzej, gdy nie bardzo kompetentny szef sądzi, iż jego racja jest jedynie słuszna. Nawet nie dopuszcza do siebie myśli, że nauczyciel może dysponować trafnyimi argumentami. Obowiązuje despotyczna władza, co — mimo wszystko — lepsze jest już w ostateczności niż kompletny brak władzy. Kierownik nie musi znać się dokładnie na każdym przedmiocie, lecz musi znać doskonale zagadnienie wychowania i dydaktyki. To właśnie ułatwia i umożliwia sensowny kontakt intelektualny ze wszystkimi nauczycielami. Pozwala unikać błędów.

A są dyrektorzy, którym gafy zdarzają się często. To sygnał niepokojący. Co sądzić na przykład o dyrektorze, który potrafi obrazić się i gniewać na swojego nauczyciela? Tego rodzaju lekcji współzycia kierujący pracą nie może dawać.

Istotną jest też sprawa, żeby dyrektor, choć to ogromnie trudne, umiał tępic w sobie zazdrość. Kolegów naprawdę pracowitych lub po prostu zdolniejszych trzeba doceniać, nagradzać, pomagać im. Na tej samej zasadzie, jaką mamy obowiązek stosować w odniesieniu do uczniów, kiedy to pomagamy zdolniejszym, nagradzamy pracowitszych. Tak się zdobywa poparcie w zespole i zapobiega konfliktom. Poza tym, wydaje się, iż oświatowe sito nie powinno gubić diamentów także i wśród nauczycieli. W stosunku do wychowawców napotykających kłopoty, trzeba z kolei być życzliwym doradcą. Nie wystarczy wytknąć błąd, należy wspólnie zastanowić się, a czasem wprost podpowiedzieć, czy nawet pokazać, jak zapobiegać niedociągnięciom.

Dla dyrektora jest ogromnie ważne, aby umiał samokrytycznie oceniać siebie i swoje umiejętności, aby stwarzał po temu okazje. Pomaga mu w tym podejmowanie zadań, które podlegają ocenie całego zespołu.

I tak na przykład mogą to być zajęcia pozalekcyjne, przygoto-

wany na konferencję referat czy coś w tym rodzaju. Żeby utrzymać się na przyzwoitym poziomie sprawności zawodowej, trzeba się sprawdzać także w opinii kolegów; nie ma innego wyjścia. Świadczy to o odwadze, otwartości umysłu, inteligencji. Tak już jest, że funkcja kierownicza zobowiązuje do wyjątkowo dużej pracy nad sobą. Nie każdy też jest i może być kierownikiem. Stąd byłoby słuszne — jak sugeruje kol. Ryszard Karpowicz — konkursowe dobieranie dyrektorów z pewnym uwzględnieniem tzw. rekomendacji. Sądzę jednak, że nieprędko doczekamy się tej formy. Być może nie najsukcesywniejszej, ale w miarę obiektywnej. Chociaż, skoro tyle rzeczy tak szybko się zmienia...?

Kwestią bardzo skomplikowaną jest tzw. aprobatą zespołu nauczycielskiego dla kierownika. Wbrew pozorom nie mierzyłbym ową aprobatą wartości dyrektora. Miara bywa to bowiem złudna. Bo jeśli zespół świetnie się zgadza z dyrektorem, to albo jest tam rzeczywiście dobrze, albo... bardzo źle, a aprobatą wynika z faktu, iż kierownik idealnie pasuje do panującego niedbalstwa i nieróbstwa. Podobnie jest z brakiem zgody i porozumienia. I tu może być tak, iż kierownika ocenia się źle, bo właśnie wymaga solidnej roboty i uczciwości. Nieraz stosunkowo łatwo zaskarbić sobie w gronie sympatię za cenę „folgi” w robocie.

Z biegiem czasu kierowanie placówką będzie się stawało coraz łatwiejsze, a przynajmniej nabierze innego charakteru. Przybywać będzie bowiem kadr wyżej wykształconych. Obserwacje i badania wykazują, iż mniejszą skłonność do konfliktów mają nauczyciele lepiej przygotowani do zawodu. Praca dyrektora z kadrą bardziej wyrobioną jest łatwiejsza, przy założeniu, oczywiście, iż dyrektor jest dyrektorem z prawdziwego zdarzenia. Każdy nauczyciel zna wtedy swoje zadania, rozumie, że jego osobisty sukces składa się na sukces szkoły i na odwrót. Mniej potrzeba wówczas prymitywnego rozkazywania, a więcej koleżeńskich narad i konsultacji. Cel jest przecież wspólny, a do jego osiągnięcia konieczny jest podział i przydział obowiązków. Najzdolniejszy dyrektor nie dokona cudów, jeśli każdy nauczyciel będzie się troszczył li tylko o swój partykularny interes.

Na zakończenie pozwolę sobie wygłosić dość jeszcze odosobnioną opinię. Otóż, nie tak bardzo krytycznie oceniam młodych kierowników, którzy uważają, że oni przede wszystkim mają rację. Czasem dobrze właśnie, że młodzi tak myślą. Bywa przecież, że mają solidne wykształcenie, są dobrymi fachowcami, dużo nad sobą pracują, a „racje” są często proporcjonalne właśnie do zdobytej wiedzy, do intensywności samokształcenia, a nie tylko do ilości lat pracy.

Dziś, owszem, cenimy bardzo doświadczenie, ale także cenimy fachowość, znajomość rzeczy, bez względu na wiek. Można latami ciuć doświadczenie, ale nie wszystkim to „ciucie” coś daje. Im wcześniej ktoś posiędzie niezbędną wiedzę, umiejętności — tym lepiej. Uczenie się przez długie doświadczenie jest nauką najkosztowniejszą i w naszym ruchliwym świecie już nie do przyjęcia. Potrzebujemy raczej fantazji, umiejętności przewidywania, wyobraźni, talentu, a od przeforsowania trafnych i przemyślanych racji — choć śmiałych niejednokrotnie — zależą sukcesy szkół.

Należałoby w publikacjach pokazywać dyrektorów szkół, którzy wzorowo sobie radzą. Są wśród nich również tacy, którzy umiejętnie wykorzystują i wiedzę, i długie doświadczenie. Dobre przykłady także uczą. I młodszym oszczędzają przykrych kłopotów. Musimy wymagać, by szkołami, organizmami skomplikowanymi kierowali możliwie najlepsi ludzie, nauczyciele. Realizacja reformy szkolnej w fundamentalnej mierze zależy od dyrektorów.

STANISŁAW ŚWINIARSKI

Współpracy autorskiej pedagogów i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych, współdziałających z pedagogiką, zawdzięczamy nowy podręcznik akademicki przeznaczony dla słuchaczy studiów nauczycielskich*). Obszerne, bo liczące 693 strony druku, wydawnictwo zawiera bogaty zasób współczesnej wiedzy o pedagogice, dzięki czemu umożliwia zrozumienie podstawowych zagadnień z tej dziedziny. „Pedagogika” spotka się zapewne z dużym zainteresowaniem wszystkich studiujących nauczycieli, którzy napotykali niemałe trudności ze zdobyciem aktualnych lektur na ten temat, dotychczas rozproszonych w różnych wydawnictwach. Nowy podręcznik poza tym, że wprowadza w podstawowe zagadnienia pedagogiczne, że wiedzę z tego zakresu niejako kumuluje — jest również dobrym przewodnikiem po lekturach uzupełniających. Do każdej części książki została bowiem dołączona selektywna bibliografia, umożliwiająca pogłębienie i uzupełnienie materiału zawartego w podręczniku.

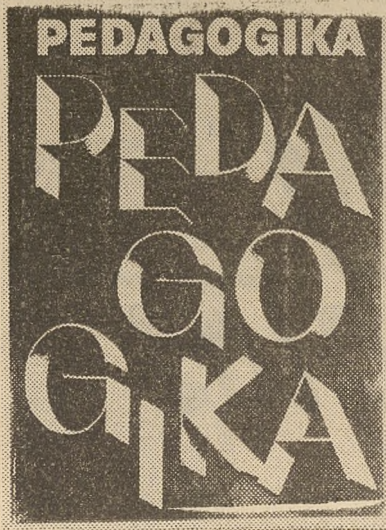
„Pedagogika” jest też pozycją niezwykle na czasie. W najbliższych latach wzrośnie liczba nauczycieli studiujących, zapotrzebowanie na tego typu książkę będzie więc duże. Wypełnia ona też lukę w literaturze pedagogicznej. Jedyńm podręcznikiem akademickim dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego był dotychczas podręcznik wydany w latach pięćdziesiątych, a więc znacznie już przestarzały, w wielu miejscach mocno zdezaktualizowany. W czasie, który dzieli nas od tego wydania, wiele zmieniło się w samej pedagogice, uległy też przeobrażeniom jakościowym związki łączące tę naukę przede wszystkim z ekonomią, socjologią, prakseologią i medycyną.

To zaktualizowane, świeże spojrzenie na pozycję pedagogiki i jej powiązania z innymi dyscyplinami znalazło wyraz w nowym podręczniku, który jest drugim, po „Zarysie”, podręcznikiem przeznaczonym dla studentów wszystkich kierunków studiów na wyższych uczelniach. Książka nie zadowolili jednak słuchaczy specjalizujących się w pedagogice, którym potrzebny jest podręcznik znacznie obszerniejszy, bardziej pogłębiony, odpowiadający wymogom ich specjalizacji. Co, oczywiście, nie znaczy, że nie powinni z tej lektury korzystać.

W książce znajdzie czytelnik nie tylko wyjaśnienie pewnych podstawowych pojęć, zjawisk, nie tylko wiadomości z zakresu pedagogiki; zdobędzie też pełną orientację w problemach i zadaniach, jakie w dziedzinie oświaty stawia się w naszym kraju obecnie i w przyszłości.

Podręcznik składa się z siedmiu części; dwie pierwsze zawierają odpowiedź na pytanie, co to jest pedagogika, jakie jest jej miejsce w systemie nauk społecznych i jakie są jej związki z innymi dyscyplinami. W pozostałych częściach omówiono cele i zadania wychowania socjalistycznego, treści nauczania oraz podstawowe problemy i tendencje rozwojowe w pedagogice współczesnej.

Zaletą książki jest niewątpliwie inne niż dotychczas potraktowanie takiego problemu, jakim są związki pedagogiki z innymi naukami. Oddano mianowicie głos przedstawicielom tych nauk. Poświęcony jest temu cały obszerny rozdział (aż 146 stron, podczas gdy w „Zarysie” było ich dwie), w którym wypowiadają się: Jan Legowicz (filozofia), Edward Era-



PODRĘCZNIK dla STUDIUJĄCYCH

zmas (nauki polityczne), Jan Kluczyński (ekonomia), Stanisław Kowalski (socjologia), Bogdan Sadowski (biologia), Andrzej Jaczewski (medycyna), Janusz Reykowski (psychologia), Edward Mazurkiewicz (prakseologia). To odstępstwo od zasady tradycyjnego traktowania tych spraw — na temat współdziałania pedagogiki z innymi naukami wypowiadali się dotychczas pedagodzy — wydaje się interesujące z dwóch względów. Po pierwsze — uzyskany tą drogą materiał jest bardziej pogłębiony, wyczerpujący, znacznie bogatszy. Po drugie — zapraszając do współpracy nad podręcznikiem przedstawicieli innych nauk dano wyraz innemu, bardziej nowoczesnemu spojrzeniu na pedagogikę.

Nie od dziś naukom pedagogicznym zarzuca się pewną hermetyczność, a przedstawicielom tych nauk częstą skłonność do zamykania się wewnątrz swojej dyscypliny. Nierzadko też w literaturze pedagogicznej pojawiały się prace mało pogłębione, ich autorzy jakby nie korzystali z dorobku ekonomii, socjologii, czy medycyny. To zamykanie się w obrębie jednej dyscypliny nie ma racji bytu, zwłaszcza dziś, w czasach, kiedy zacierają się wyraźne granice dzielące poszczególne nauki, kiedy w ogóle nie można mó-

wić o rozwoju fizyki bez rozwoju chemii, a tej — bez rozwoju biologii. Podobnie jest z pedagogiką. Dobrze więc, że w podręczniku dano wyraz tym tendencjom.

Część trzecia — której autorem jest znany czytelnikom z licznych publikacji, zaś przede wszystkim z eksperymentu poznańskiego, prof. dr Heliodor Muszyński — traktuje bardzo szeroko o treściach i metodach wychowania socjalistycznego. Wiedzy nigdy na ten temat za dużo, a szczególnie takiej, która zawierałaby elementy nowe. Tekst spełnia te warunki, jest przy tym mimo pewnego stopnia trudności, klarowny i przystępny dla każdego.

W dalszych partiach podręcznika przedstawiono problemy dydaktyki marksistowskiej, systemy oświatowe w krajach socjalistycznych, przy tym gros miejsca poświęcono na omówienie polskiego systemu oświatowego oraz problemów wychowania poza szkołą.

Dla adeptów sztuki pedagogicznej ciekawa może wydać się lektura części szóstej, traktująca o zawodzie nauczycielskim. Jest to nowość w wydawnictwie typu podręcznikowego. Ukazanie zawodu nauczyciela w kontekście jego złożonych ról mówi o stopniu trudności w pracy pedagogicznej. Nauczyciel, z racji swojej funkcji,

musi pełnić wiele ról społecznych. Słusznie jednak podkreśla się, iż głównym zadaniem pedagoga jest uczyć i wychowywać młodzież; jego praca społeczna powinna w zasadzie dotyczyć dziedzin związanych z kształceniem i wychowaniem młodzieży na terenie szkoły i środowiska. Autorzy, pisząc o zawodzie nauczycielskim, wspominają nie tylko o niezbędnych kwalifikacjach fachowych i moralnych. Jest mowa również o tym, co szwankuje często w praktyce: o współpracy i współzyciu w zespołach nauczycielskich. Zapewne uczuli to kandydatów do zawodu na typowe niebezpieczeństwa.

Jeden z rozdziałów poświęcony jest omówieniu struktury organizacyjnej i funkcji Związku Nauczycielstwa Polskiego; także rzecz nowa i dobrze, iż temat ten znalazł się w podręczniku dla kandydatów na pedagogów. Nie zawsze bowiem ich wiedza na ten temat była wystarczająca.

Część szóstą zamyka pełny tekst Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela; jej znajomość jest bardzo potrzebna w środowisku szkolnym, dobrze więc, jeśli zapoznają się z nią wcześniej kandydaci do zawodu.

Zamyka podręcznik znakomicie napisana część siódma, w której ukazano problemy i tendencje rozwojowe współczesnej pedagogiki. Piszą tu: Michał Godlewski, Ryszard Wroczyński, Jan Szczepański i Jerzy Wołczyk. Kształcenie ustawiczne, perspektywy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, postęp techniczny w nauczaniu, doskonalenie systemu oświaty, wreszcie — założenia reformy systemu edukacji w naszym kraju — to problemy, które zainteresują każdego.

„Pedagogika” pozwala zrozumieć złożoność problemów, które występują w pracy nauczycielskiej. Młodzi adepci sztuki pedagogicznej po lekturze tej książki wyniosą głębokie przeświadczenie, iż aby nauczać i wychowywać innych, sami muszą dużo wiedzieć. Ale nie tylko to: wiedza zdobyta raz nie wystarczy, w świecie, w którym żyjemy szybko się ona starzeje i jedyną radą jest uczyć się przez całe życie.

Nowy podręcznik znaleźć się powinien w zasadzie w każdej bibliotece pedagogicznej i uczelnianej, przydałby się też, mimo ograniczonego przeznaczenia, w bibliotekach szkolnych. Niestety, 10 tys. egzemplarzy, to nakład zbyt mały, jak na zapotrzebowanie środowiska. Może więc warto już dziś zdecydować się na drugie wydanie?

MAR

*) „Pedagogika” pod red. Michała Godlewskiego, Stanisława Krawciewicza, Tadeusza Wujka. PZWS, Warszawa 1974.

JAK
KSZTAŁCIĆ
DOKTORÓW
DYSCYPLIN
PEDAGOGICZ-
NYCH?

(Dokończenie ze str. 7)

wania tym samym zakresem publikacji. Dlatego też trzeba odzielić od siebie powyższe dwa wymagania. Praca doktorska w obecnych warunkach powinna prezentować wyłącznie własne badania, których wyniki należy skonfrontować z aktualnie znanymi różnymi badaniami. Analizę literatury przeprowadzić należy w toku studiów doktoranckich i jej rezultaty powinny być przedmiotem specjalnego egzaminu, który przyjmie promotor lub komisja dwuosobowa.

Specjalnych decyzji wymagają przewody doktorskie z metod nauczania. Zagadnieniu temu poświęcić należy wiele uwagi. Jest ono zaniedbane, brak rozeznania w aktualnym stanie kadry naukowo-dydaktycznej z tego zakresu. Jak dotąd istnieje przekonanie, że metodyki nie należą do dyscyplin pedagogicznych i przekonanie to rzutuje na tok postępowania w zakresie przewodów doktorskich z tej dyscypliny. W ramach niniejszego artykułu nie sposób przedstawić całokształt spraw związanych z poruszoną problemem. Dlatego też poprzestanę na apelu o konieczności dyskusji, która umożliwiłaby podjęcie określonych decyzji biorących pod uwagę tezę, że dla pracy dydaktycznej, badawczej w zakresie metodologii potrzebne są wysoko kwalifikowane kadry naukowo-dydaktyczne, że kształcenie tej kadry jest ogromnie trudne.

★

Na zakończenie pragnę wspomnieć o eksperymencie, podjętym przeze mnie dzięki pomocy kierownictwa Instytutu Kształcenia Nauczycieli, zorganizowania pierwszego stopnia studiów doktoranckich dla pracowników i aktyw Zakładu Kształcenia Zawodowego i Politechnicznego IKN. Projekty planu i programów są obecnie na etapie konfrontacji z praktyką i po zdobyciu odpowiedniego doświadczenia będzie można poddać je szerszej dyskusji.

ROMAN POLNY

Z KSIĄŻEK

Nowocześni pedagodzy z wielkim zainteresowaniem śledzą nowości wydawnicze dotyczące zagadnień modernizacji i udoskonalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego. Cenną pozycją z tej dziedziny jest niewątpliwie praca Wacława Strykowskiego pt. „Struktura filmu naukowo-dydaktycznego”.

Autor, pracownik naukowy w Międzywydziałowym Zakładzie Nowych Technik Nauczania Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, dokonuje próby przekształcenia naszych dotychczasowych wyobrażeń o filmie naukowo-dydaktycznym. Film naukowo-dydaktyczny stanowi „poważne narzędzie” nowoczesnego kształcenia, przy czym tym większa jest jego skuteczność oddziaływania, im lepiej zna się metodę pracy z filmem. Badania ośrodków technik audio-wizualnych we Francji, USA, a także w Polsce (w Poznaniu, w Zakładzie Nowych Technik Nauczania) wskazują na to dość wyraźnie.

Wacław Strykowski w swojej pracy porusza szeroki wachlarz zagadnień we wspomnianym przedmiocie. Publikacja zawiera część teoretyczną i eksperymentalną. W części pierwszej autor rozważa problematykę struktury filmu naukowo-dydaktycznego z punktu widzenia istniejącej literatury przedmiotu oraz podstawy teoretyczne struktury tego gatunku filmowego.

Część trzecia zawiera założenia, metody, przygotowanie i przebieg badań, wpływ struktury filmu dydaktycznego na efektywność nauczania oraz opinie uczniów i studentów dotyczące cyk-

licznej struktury filmu dydaktycznego. Nie sposób tu omówić praktyczną przydatność wszystkich poruszonych tematów. Zasygnalizuję tylko sprawy mogące szczególnie zainteresować kolegów pedagogów i zachęcić ich do pracy z filmem po nowemu.

Niełatwo na przykład odpowiedzieć na pytanie, co rozumiemy pod pojęciem „struktura” w filmie. W pedagogice pojęcie to nie jest precyzyjne. W filmie właściwie również brak takowej jednoznacznej definicji. Radziecki pedagog, B.H. Tool, „odczuwa” znaczenie tego terminu, gdy pisze, że ze względu na swoją strukturę — filmy dydaktyczne dzielimy na

trzy typy: filmy całościowe, fragmenty filmowe i pętle filmowe. W Polsce zgodnie z „prawidłami struktur filmowych” J. Jacoby wyróżnia filmy: wprowadzające, dydaktyczne, rekapitulujące, reportaży naukowe, wstawki filmowe, pętle filmowe i filmy mon tematyczne. Nie chcę twierdzić, że to jedyni autorzy dotykający za-

współczesnej dydaktyki. Film naukowo-dydaktyczny będzie tym skuteczniejszy, im bardziej pokrywa się z programem nauczania, im bardziej do niego „przylega”, im bardziej dostosowany jest do adresata i właściwie wmontowany w strukturę lekcji. Co więcej, efektywność filmu mogłaby być większa, gdyby filmy były precyzyjne, dostosowane do zadań, jakie mają spełnić. Tymczasem brak jest „naukowo uzasadnionych wytycznych dla twórców filmów dydaktycznych”. Trzeba też pamiętać, że filmy deaktualizują się i jak podręczniki powinny być nowelizowane, powinny być budowane w oparciu o wymogi programów szkolnych, uczyć myślenia, dawać czas na refleksje.

Wysiłek autora książki idzie w tym kierunku, by odpowiedzieć na dwa pytania: jaka powinna być struktura filmów naukowo-dydaktycznych, aby umożliwiała one osiągnięcie lepszych niż dotychczas efektów kształcenia oraz jak powinien wyglądać model filmu dydaktycznego w oparciu o prawidłowości teorii nauczania i uczenia się.

Na podstawie licznych badań autor dochodzi do wniosku, iż na etapie podawania nowego materiału najlepiej traktować film całościowo jako metodę nauczania. Filmy krótkie, 2—5 minutowe spełniają natomiast tylko funkcję „środka” nauczania. Wnioski

z badań wskazują też na potrzebę filmów o strukturze liniowej, gdzie ogólnie mówiąc wszystko jest ważne. Dla filmu ściśle dydaktycznego proponuje się strukturę cykliczną, w którym postawiony jest problem ogólny oraz podproblemy. Służyć to ma realizacji zasady: eksponować to, co istotne i zarazem ogólne.

W. Strykowski nie rozwiązuje wszystkich kwestii budowy filmu dydaktycznego. Na tyle jednak jasno definiuje mechanizm budowy struktury filmu, iż czytelnik odczuwa wagę problemu.

Zatem praca W. Strykowskiego „Struktura filmu naukowo-dydaktycznego” jest poważnym krokiem naprzód w tej dziedzinie, choć wiele kwestii wymaga dalszych badań. Praca może być bowiem rozpatrywana w dwóch aspektach: jako przyczynek do problemów budowy filmu naukowo-dydaktycznego oraz jako wademecum metodyki pracy z filmem. A to już bardzo wiele. Publikacja winna być wykorzystana do opracowywania metodycznych przewodników do podręczników szkolnych.

HENRYK ROZWADOWSKI
Poznań

*) Dr Wacław Strykowski: „Struktura filmu naukowo-dydaktycznego”. Wydawnictwa Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 1973.

Głos wyjaśnia

NABYCIE DZIAŁKI POD BUDOWĘ DOMU, A OCHRONA GRUNTÓW

Z dniem 1 stycznia 1972 roku weszły w życie przepisy ustawy z dnia 26 października 1971 roku o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz rekultywacji gruntów (Dziennik Ustaw nr 27, poz. 249).

Ochrona gruntów polega na ograniczaniu przeznaczenia ich na cele nierolnicze, na zapobieganiu obniżenia ich urodzajności oraz na przywracaniu wartości użytkowej gruntów, które utraciły charakter gruntów rolnych i leśnych na skutek innej działalności. Zgodnie z art. 10 cytowanej wyżej ustawy nabywca gruntów rolnych lub leśnych na inne cele, a więc również na cele związane z budową domu jednorodzinnego obowiązany jest do uiszczenia na rzecz Skarbu Państwa należności z tytułu nabycia gruntów rolnych lub leśnych.

Przepis ten ma na celu maksymalne ograni-

czenie powierzchni gruntów zajmowanych na cele nierolnicze oraz kierowanie budownictwem w miarę możliwości na grunty najmniej rolniczo przydatne.

Zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy przy nabywaniu gruntów rolnych lub leśnych na inne cele w drodze cywilno-prawnej oraz w trybie przepisów o zasadach i trybie wywłaszczania nieruchomości — należność z tytułu nabycia gruntów uiszczana na rzecz Skarbu Państwa zmniejsza się o kwotę wypłaconą właścicielowi gruntów.

Przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1971 roku w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o ochronie gruntów (Dziennik Ustaw nr 37, poz. 335) ustalają wysokość wyżej wymienionej należności od jakości i przydatności (klasy) nabywanego gruntu. I tak na przykład opłaty za 1 ha gruntów rolnych w klasie pierwszej wynosi 500 tys. złotych, a w klasie szóstej — 50 tys. złotych.

Świadomość bardzo poważnej różnicy opłat w zależności od klasy gruntu rolnego lub leśnego przy podejmowaniu decyzji o nabyciu działki pod budowę domu jednorodzinnego jest niezbędna dla każdego nauczyciela, który decyduje się na kupno działki na terenie wsi.

Zgodnie z treścią prawnej Centrali Banku Rolnego z dnia 14 lutego 1972 roku — znak WR-034/72 — skierowanego do wszystkich wojewódzkich oddziałów tego banku, banki te zostały zobowiązane do uprzedzenia nabywców o obowiązujących należnościach z tytułu ochrony gruntów rolnych i leśnych.

Zgodnie z treścią rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1969 roku, w sprawie zasad oraz trybu umarzania i udzielania ulg w spłacie należności państwowych (Dziennik Ustaw nr 4, poz. 2) w wypadkach gospodarczo uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie mogą być udzielane ulgi w spłacaniu należności przysługujących jednostkom budżetowym i państwowym instytucjom objętym budżetami terenowymi. O odroczeniu terminu zapłaty lub rozłożeniu na raty tych należności stosownie do § 20 ust. 1 wyżej wymienionego rozporządzenia, rostrzyga kierownik właściwego organu administracji na szczeblu powiatu, jeżeli należność w razie odroczenia terminu zapłaty nie przekracza kwoty 50 tys. złotych, a okres spłaty nie przekracza trzech lat.

W konkretnym przypadku należności na rzecz Skarbu Państwa z

tytułu nabycia gruntu rolnego na cele budownictwa, kierownik wydziału rolnictwa, leśnictwa i skupu urzędu powiatowego może skorzystać z przysługujących mu uprawnień do przyznawania ulg w tym zakresie. Jak wynika z treści pisma Ministerstwa Rolnictwa z dnia 26 listopada 1973 roku, nr UR-OT-0621-696/73 — nauczyciele pracujący na terenie wsi i budujący tam domy jednorodzinne są przede wszystkim uprawnieni do korzystania z przewidzianych w rozporządzeniu ulg w spłacie należności z tytułu nabycia działki gruntu.

W tym też celu powinni się zwracać do wydziałów rolnictwa i leśnictwa i skupu urzędów powiatowych z odpowiednio umotywowanymi wnioskami.

Niezależnie od tego, zgodnie z przepisami wynikającymi z § 5 uchwały nr 282 Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 1972 roku, w sprawie pomocy kredytowej Państwa dla budownictwa mieszkaniowego (Monitor Polski nr 60, poz. 399) nauczyciele zatrudnieni i budujący domy jednorodzinne na terenie wsi mają prawo do uzyskania kredytu budowlanego przeznaczonego na kupno działki budowlanej niezależnie od kredytu uzyskiwanego na budowę domu spłaconego w ciągu 45 lat.

Audycje NURT

OD 4 DO 8 MARCA
W TELEWIZJI

Poniedziałek, 4 marca, godz. 15.55—16.25: „Związki między ekonomiką a polityką” (ekonomia) — doc. dr A. Bodnar. Powtórzenie: tego samego dnia o godz. 22.00—22.30.

Środa, 6 marca, godz. 15.55—16.25: „Związek procesów kierunkowych z funkcjonowaniem węglatynowego układu nerwowego i układu hormonalnego” (psychologia) — dr L. Grzesiuk. Powtórzenie: tego samego dnia o godz. 22.00—22.30.

Piątek, 8 marca, godz. 15.55—16.25: „Zmienność materii i jej źródła” (filozofia) — prof. dr Z. Cackowski. Powtórzenie: tego samego dnia o godz. 22.00—22.30.

W RADIU

Wtorek, 5 marca, godz. 20.00—20.20: „Historyczne postacie ma-

tarializmu” (filozofia) — doc. dr Cz. Głombik. Powtórzenie: środa, 6 marca, godz. 6.35—6.55.

Czwartek, 7 marca, godz. 20.00—20.20: „Procesy kierunkowe jako specyficzna kategoria procesów regulacyjnych. Charakterystyka formalna procesów kierunkowych” (psychologia) — doc. dr K. Obuchowski. Powtórzenie: piątek, 8 marca, godz. 6.35—6.55.

„EKSPEDYCJA XXX”

Główna Kwatera ZHP oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania są organizatorami V Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Obywatelskiej dla uczniów klas V—VI pod hasłem „Ekspedycja — XXX”. Turniej stanowi jedną z imprez obchodów 30-lecia Polski Ludowej w szkole podstawowej.

Dzień 21 marca br. będzie dniem uroczystego rozpoczęcia Turnieju na apelach szkolnych we wszystkich szkołach w Polsce.

Szczegółowy regulamin V Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Obywatelskiej „Ekspedycja — XXX” jest ogłoszony w tygodniku „Motywy” — nr 7 z dnia 17 lutego br.

UWAGA, SŁUCHACZE NURT!

Specjalna wkładka czasopisma „Oświata i Wychowanie” dla słuchaczy Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego.

Począwszy od 1 kwietnia br. czasopismo „Oświata i Wychowanie” drukować będzie specjalną, rozszerzoną wkładkę zawierającą wszystkie wykłady, pytania do samokontroli oraz bibliografię przeznaczoną dla słuchaczy Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego (NURT).

Prenumeratorzy, którzy uiszcili już przedpłaty na dwut. „Oświata i Wychowanie” na II, III i IV kwartał 1974 r., mogą po przedstawieniu dowodu opłacenia prenumeraty zamówić wkładkę NURT dopłacając:

— za II kwartał	— zł 15.—
— za III „	— zł 7,50
— za IV „	— zł 15.—

Prenumeratorzy, którzy nie wnieśli dopłat, będą otrzymywali „Oświata i Wychowanie” bez wkładki NURT.

Dopłaty należy dokonać w taki sam sposób jak zostało złożone zamówienie prenumeraty „Oświata i Wychowania” — w terminie do dnia 10 marca 1974 r.

W tym samym terminie prenumeratorzy, którzy opłacili „Oświata i Wychowanie” tylko na I kwartał br. mogą zamówić wymienione czasopismo z wkładką NURT na dalsze okresy wpłacając:

— za II kwartał	— zł 30.—
— za III „	— zł 15.—
— za IV „	— zł 30.—

lub bez wkładki, opłacając prenumeratę w dotychczasowej wysokości.

»WSPÓLNA SPRAWA« WYDAWNICTWA OŚWIATOWE polecają nową interesującą pozycję:

MIKOŁAJ KOPERNIK

Zestaw 48 ilustracji związanych z życiem, twórczością i znaczeniem M. Kopernika. Materiały przeznaczone do użytku szkół podstawowych, do wykorzystania w formie wystawek lub do wyświetlania przez episkop. Całość zaopatrzona wstępem prof. Włodzimierza Zonna.

W teczce kartonowej, format 17,5 x 25 cm —
cena zł 34.—

Ponadto są jeszcze w sprzedaży teki ilustracji o tematyce:

FRYDERYK CHOPIN	cena zł 31,—
ADAM MICKIEWICZ	cena zł 50,50
JULIUSZ SŁOWACKI	cena zł 41,—
STEFAN ŻEROMSKI	cena zł 38,—

Do nabycia w sklepach Centrali Zaopatrzenia Szkół (CEZAS), w księgarniach „Domu Książki” oraz w księgarni „Wspólna Sprawa”, ul. Marszałkowska 28, 00-576 Warszawa, która realizuje również zamówienia pocztowe.
K-11

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11. 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-23-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za 1 wiersz. Cena prenumeraty krajowej: rocznie — 41,50 zł, półrocznie — 20,80 zł, kwartalnie — 10,40 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe. Listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictwa RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO nr 1-6-100020. Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów delegatur „Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach w których nie ma oddziałów delegatur „Ruch” — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę na zagranicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictwa RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 02-017 Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nr indeksu 36008 Zam. 546. W-43

KSIAŻKI WYDAWNICTW GEOLOGICZNYCH

GEOGRAFIA:

Zarys nauk geologicznych. Opracowanie zbiorowe pod red. E. Passendorfera.

M. Książkiewicz: Geologia dynamiczna.

H. Gruszczak: Nauka o złożach.

A. I. Levorsen: Geologia ropy naftowej i gazu ziemnego.

Metodyka badań osadów czwartorzędowych. Opracowanie zbiorowe pod red. E. Rühle.

O. K. Leontiew: Dno oceanu.

CHEMIA:

A. Polański, K. Smulikowski: Geochemia.

A. Polański: Geochemia i surowce mineralne.

BIOLOGIA:

F. Bieda: Paleozoologia. Tom. I. Część ogólna — zwierzęta bezkręgowce.

F. Bieda: Paleozoologia. Tom II. Strunowce.

PUBLIKACJE

POPULARNONAUKOWE:

Seria: „Przekroje geologiczne przez Polskę”.

W. Grocholski: Sudety.

W. Pożaryski: Kujawy i Mazowsze.

Seria: „Przewodniki geologiczne po okolicach większych miast”.

J. Nowak, I. Smierchalska: Okolice Warszawy.

A. Grochalski: Okolice Wrocławia.

WYDAWNICTWA ALBUMOWE:

C. Kolago: Woda w życiu ziemi.

K. Jakubowski: Skalne zabytki.

Seria: „Z geologia na co dzień”.

NOWOŚCI NAUKI:

S. Kwiatkowski: Klimat się zmienia.

A. Łaszkiewicz: Kryształy i technika.

J. Niklewski: Kilka milionów lat historii lasów.

E. Stupnicka: Tajemnice białego kontynentu.

PROBLEMY GEOLOGICZNE:

L. Bohdziewicz: Brzeg morski.

T. Dąbrowski: Podziemne zbiorniki wody.

K. Jakubowski: Kryptonim Mohe.

K. Jakubowski: Ruchome góry.

Z. Wójcik: Katastrofy zapór wodnych.

Z. Wójcik: Wapienne pustynie.

POLSKIE BADANIA ZA GRANICĄ:

R. Gradziński: W jaskiniach K.

T. Maryańska: O gadach bez sensacji.

W. Narębski: Na dalekiej północy.

E. Rutkowski: Trzy dni geologa w Mongolii.

S. Wdowiak: Żywy Kaukaz.

Z. Wójcik: Od Tatr do Niżnych Tatr.

SUROWCE:

S. Biernat: Wegiel brunatny w Polsce.

J. Krasoń: Dolnośląskie złoża miedzi.

S. Kwiatkowski: Złoża siarki.

S. Kwiatkowski: Gipsy.

Z. Mianowski: W poszukiwaniu diamentów.

J. Müller: Szukamy wielkiej ropy w Polsce.

Wszystkie w/w książki można nabyć w księgarniach naukowych, technicznych lub bezpośrednio w Wydawnictwach Geologicznych: 00-975 Warszawa, ul. Rakowiecka 4.

NOWOŚCI WYDAWNICZE INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „NASZA KSIĘGARNIA”

Jirina Strmenowa: Czy przyniosł mnie bocian? Przekł. H. Kostyko. Ilustr. J. Pavlickova. Warszawa 1973, cena 32 zł.

Gösta Knutsson: Przygody Filonka Bezogonka. Przekł. Z. Łanowski. Warszawa 1973, s. 262, cena 11 zł.

J. Korczakowska: Co Kryśka sama potrafi? Ilustr. J. Makowski. Warszawa 1973, cena 10 zł.

Maria Konopnicka: Jan to ze inem było. Ilustr. B. Zieleniec. Warszawa 1973, cena 8 zł.

Lucyna Krzemieniecka: Z przegod krasnala Halabala. Ilustr. Z. Witwicki. Warszawa 1973, cena 7 zł.

Gunnel Linde: Lurituri. Przekł. Z. Łanowski. Ilustr. H. Czajowska. Warszawa 1973, cena 10 zł.

Maria Łastowiecka: Miś i lalka. Ilustr. K. Orska. Warszawa 1973, cena 10 zł.

A. A. Milne: Kubiś Puchatek. Przekł. I. Tuwim. Warszawa 1973, s. 138, cena 13 zł.

A. A. Milne: Chatka Puchatka. Przekł. I. Tuwim. Warszawa 1973, s. 152, cena 13 zł.

Sterling North: Wilczek. Przekł. K. Tarnowska, A. Konarek, Ilustr. St. Rozwadowski. Warszawa 1973, s. 206, cena 28 zł.

Janina Porazińska: Szewczyk Dratewka. Ilustr. B. Zieleniec. Warszawa 1973, cena 17 zł.

Julian Tuwim: Wiersze dla dzieci. Ilustr. O. Siemieszko. Warszawa 1973, cena 30 zł.

Julian Tuwim: Słoń Trąbalski. Ilustr. I. Witw. Warszawa 1973, cena 8 zł.

Poł wieku pracy nauczycielskiej

Rzadki jubileusz pięćdziesięciolecia pracy pedagogicznej obchodzili w bieżącym roku szkolnym koleżanka KORNELIA WILGOCKA. Jubilatka pochodzi z zasłużonej rodziny nauczycielskiej. Rozpoczęła pracę w 1923 roku w Mikstacie, powiat Ostrzeszów. Następna Jej placówką jest szkoła w Kępnie, skąd służbowo zostaje przeniesiona do Biechowa, powiat Września. W drodze konkursu zostaje mianowana kierownikiem szkoły w Biechowie.

W czasie okupacji, szykanowana przez hitlerowców, musi opuścić Biechowo. Udaje się do Wrześni, tam w latach 1940—1945 bierze udział w tajnym nauczaniu. Po wyzwoleniu pozostaje we Wrześni, pomaga w organizowaniu Publicznej Szkoły Podstawowej, a następnie obejmuje w niej funkcję zastępcy kierownika.

Po 36 latach sumiennej, pełnej oddania pracy nauczycielskiej, z uwagi na zły stan zdrowia Jubilatka przechodzi na emeryturę, lecz nie kończy pracy pedagogicznej. Kontynuuje ją w niepełnym wymiarze godzin w Szkole Podstawowej nr 4, a następnie w Szkole Podstawowej nr 12 (specjalnej) w Ostrowie Wlkp. Całą swą bogatą wiedzę i doświadczenie nauczycielskie, a także takt, serce i siły oddaje dzieciom spe-

cialnej troski, tak bardzo pokrzywdzonym przez los.

Wyrażając uznanie i szacunek oraz dziękując za pięćdziesięcioletni trud i dobrze spełniony obowiązek pedagoga — dyrektora, grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 12, Ognisko, Powiatowa Rada Zakładowa ZNP oraz Wydział Oświaty i Wychowania w Ostrowie Wlkp. składają Jubilatce serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

UWAGA, LAUREACI

OLIMPIADY

MATEMATYCZNEJ!

Olimpiada Matematyczna obchodzi w tym roku jubileusz 25-lecia. W związku z tym Komitet Główny poszukuje wszystkich laureatów Olimpiady Matematycznej. Nauczycieli, którzy znają aktualne miejsce zamieszkania lub pracy swych wychowanków — laureatów Olimpiady Matematycznej gorąco prosimy o przekazanie tych adresów do Komitetu Głównego Olimpiady Matematycznej, ul. Śniadeckich 8, 00-950 Warszawa, skrytka 137.



Twórcy eksponowanych prac wraz ze swą nauczycielką (druga od lewej)



NASZ WIEK XX

Półmrok. Gdziekolwiek tylko punkty świetlne koncentrycznie obejmujące eksponowane prace. Na białych postumentach ustawione rzeźby i konstrukcje metalowe, na ścianach zasłoniętych szarym papierem wiszą obrazy malarskie, grafika, gobelin.

Cisza przerywana biciem serca i zegara (efekty akustyczne nagrane na magnetofon).

Czytam tytuły prac: „Oczekiwanie”, „Człowiek i cywilizacja”, „Pielgrzym”, „Milcząc wołają”.

Duże wrażenie. Całość pod hasłem:

„Nasz wiek XX”. Jesteśmy w pracowni języka polskiego I Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących (w Warszawie, przy ul. Kordeckiego 54), za-

mienionej na okres 2 tygodni w salę wystawową.

Kto jest autorem tej ciekawej ekspozycji? Stoją przede mną uczniowie klasy IV: Maria Hubicka, Janusz Strzałkowski, Dariusz Osinski, Włodzimierz Waligóra.

Młodzi ludzie, mający nie więcej jak 20 lat, zakłopotani i zdziwieni rozgłosem, jaki spowodowała ta wystawa. Są wręcz zażenowani. Zaczynam rozmowę. Okazuje się, że pracują, uczą się, a w wolnych chwilach rzeźbią, malują, rysują. Nikt ich tego nie uczył, ani tym bardziej nie kształcił w tym zakresie. To ich pasja. Nie umieją powiedzieć, skąd się wzięła — po prostu jest.

Wyniki jej chcieli pokazać szkołę, w ostatnim roku swego z nią związku.

Bezpośrednią okazją do tego stały się obchody XXX-lecia Polski Ludowej. Uroczystości szkolne z nimi związane rozpoczęła wła-

śnie ta wystawa. I choć informacyjna plansza na korytarzu głosi o wystawie plastyki amatorskiej, czujemy, że jest to coś więcej.

O przygotowaniu i samej pracy nad ekspozycją mówi jej opiekunka z ramienia Rady Pedagogicznej — nauczycielka jęz. polskiego mgr Irena Pruska. Mam świadomość, że dobra i cenna była to inicjatywa; tym cenniejsza, iż obala niezbyt pochlebne opinie o szkołach wieczorowych dla pracujących. Utało się bowiem powszechne mniemanie, że nic się w nich nie dzieje, że stoją jakby na marginesie naszego systemu oświaty, będąc jego przysłowiowym „Kopciuszkiem”.

Stwierdzam również, że wystawa ta jest dobrą wizytówką dla szkoły, która umie dostrzec w młodzieży jej entuzjazm, zapala ambicje i pasje twórcze. Umie dostrzec i zaprezentować.

Tekst i foto: Cz. Górski

PRZYPOMINAMY O KONKURSIE

„ŻOŁNIERSKIE DROGI NAUCZYCIELI”

W ramach obchodów 30-lecia ludowego Wojska Polskiego oraz dla uczczenia zbliżającej się 30 rocznicy powstania Polski Ludowej — Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny ZNP oraz Główny Zarząd Polityczny WP ogłaszają konkurs pt.

„ŻOŁNIERSKIE DROGI NAUCZYCIELI”

Celem konkursu jest zebranie materiałów obrazujących wkład nauczycieli w walkę z hitlerowskim najeźdźcą, o utrwalenie władzy ludowej oraz wykorzystanie wiedzy i doświadczeń zdobytych w czasie pełnienia służby wojskowej w pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole lub innej działalności pedagogicznej.

W konkursie mogą wziąć udział nauczyciele i wychowawcy wszystkich typów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, również wojskowych, działacze oświatowi, pracownicy administracji szkolnej i instytucji naukowych, zarówno mężczyźni jak i kobiety, którzy uczestniczyli w kampanii wrześniowej 1939 roku, służyli w formacjach polskich na wszystkich frontach drugiej wojny światowej, byli członkami ruchu oporu w Polsce lub za granicą, odbywali lub odbywają służbę wojskową w oddziałach ludowego Wojska Polskiego w okresie powojennym.

Praca konkursowa powinna przedstawiać drogę życiową nauczyciela, byłego żołnierza, autentyczne wydarzenia, w których uczestniczył, wnioski i refleksje

wynikające z jego przeżyć oraz ich odbicie w pracy zawodowej.

Forma i objętość pracy: dowolne. Do pracy mogą być dołączone dokumenty, zdjęcia, mapy, ilustracje itp. związane z jej treścią.

Termin nadsyłania prac — 9 maja 1974 roku. Prace należy przysłać pod adresem redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Autorzy powinni załączyć do pracy następujące dane personalne: imię i nazwisko; dokładny adres zamieszkania; miejsce pracy i zajmowane stanowisko; wiek; wykształcenie; stopień wojskowy; pełnione funkcje społeczne.

Za najlepsze prace przewidziane są następujące nagrody:

jedna I nagroda w wysokości 10 000 zł

dwie II nagrody w wysokości po 7 500 zł

cztery III nagrody w wysokości po 5 000 zł

osiem IV nagród w wysokości po 3 000 zł

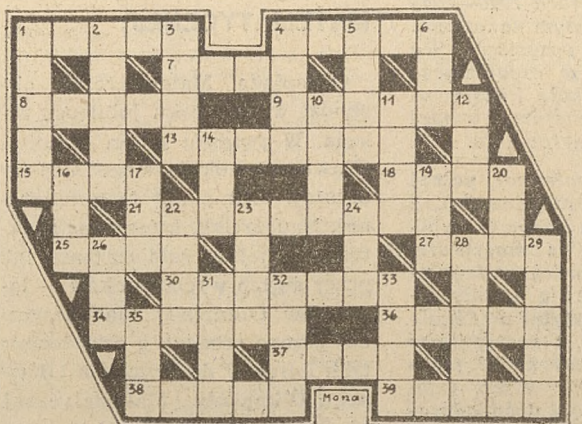
dwadzieścia wyróżnień po 1 000 zł

Sąd konkursowy może zmienić ilość i wysokość nagród, z tym że ogólna suma przeznaczona na nagrody nie ulegnie zmianie. Nadesłane prace stają się własnością organizatorów konkursu.

Materiał zebrany w konkursie przewiduje się wykorzystać w publikacjach prasowych oraz w oddzielnej pozycji książkowej. Autorzy publikowanych prac otrzymają wówczas oddzielne wynagrodzenie, zgodnie z obowiązującymi przepisami.

KRZYŻÓWKA NR 3

Poziomo: 1) żandarm turecki, 4) szkło ołowiowe stosowane w przyrządach optycznych, 7) człowiek bez znaczenia, 8) zbiorowa partia towarów przewożona morzem, 9) samica ptaków lownych wodząca młode lub bardzo stara wódka, 13) gatunek gryki, 15) odkrywca Ziemi Wiktorii, 16) Pakt Północno-Atlantycki, 21) nauka o ciałach nieorganicznych, 25) oboz tatarski, 27) roślinny symbol panienstwa, 30) kie-



runek prostopadły do kursu płynącego statku, 34) psotnik książkowy — rząd drobnych ruchliwych owadów niszczących książki, 36) trzeci okres mezozoiku, 37) Verneowski kapitan, 38) stwardniałe jądra orzechów kokosowych, z których się wytłacza olej, 39) potocznie — trudne położenie, kłopoty.

Pionowo: 1) kocisko, 2) najmniejszy drobnoustroj chorobotwórczy, 3) linia lub zespół lin i bloków służących do ustawienia zagła pod odpowiednim kątem do wiatru, 4) rów z wodą okalający twierdzę, 5) państwo w Azji Płd.-Zach. 6) szpik kostny, 10) zespół trzech wykonawców, 11) żona radcy, 12) dawny uroczysty obchód szkolny związany z końcem roku szkolnego, 14) marka polskich aparatów fotograficznych, 16) wachta na dźwobie żaglowca, 17) ogród interesujący pomologa, 19) szwajcarski dopływ Renu, 20) przodek chodnika w kopalni, 22) chłosta, cięgi, 23) dawniej w odwrótnym kierunku porządku niż trzeba, 24) dolna część wielkiego pieca hutniczego, 26) prosty typ waltorni, 28) teolog mułmański pełniący obowiązki szalego, 29) paryski rzeźmieszek, 31) ciepła się psiego ogona, 32) bez niej nie ma kary, 33) sus, 35) drążek do ćwiczeń gimnastycznych.

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem redakcji na kartkach pocztowych w terminie 7-dniowym. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol. kol.: Eugeniusz Tokarczuk 22-500 Hrubieszów, Kazimierz Piliś Wronów pow. Hrubieszów 22-546, Eryka Kowalczyk 58-100 Swidnica Śl., Regina Urbanak — 62-541 Budziszlak Kościelny, Stefania Popiołek — 88-430 Janowice Wlkp.



O, MOWO POLSKA...

(odsluchane na zebraniach)

... Zeby stać nas było na współzucie manipulacyjne z naszymi młodymi następcami w zawodzie!

Intymny stosunek między uczniem i nauczycielem oparty jest na dyscyplinie intelektualnej.

Życie stwarza nam różne sytuacje, które prowadzą do zacieśniania stosunków.

Myślę, że wiele innych zakładów nie drgnęłoby nawet palcem w tej materii.

...W związku z tym kierownik winien mieć umiejętność rozkładowania wszelkich spięć w zarodku.

Pożądane byłoby wcześniejsze zawiadomienie o poci uczniów, aby uniknąć niespodzianek i kłopotu z szukaniem pomieszczenia na gwałt dla dziewcząt.

W klasach II dużo kłopotów mają z sobą samymi chłopcy dojrzewający seksualnie.

Na tle systemu wychowawczego tegoż syna dochodziło do nieporozumień między małżonkami, co później w konsekwencji doprowadziło do opuszczenia domu rodzicielskiego przez owego ojca.

Jest to w większości wypadków ucisk proletariatu młodzieżowego przez szkolną klasę panującą, uchodzącą dotąd za nieuniknioną heteronomię pedagogiczną, przemoc w części tylko usprawiedliwioną niekiedy brakiem podręcznika.

Nadesłali: L.K. Z.M. A.L.

DZIECI O SOBIE I SWOICH SPRAWACH

U mnie w domu na parapecie stoi melancholia.

Mój kolega Włodek z każdym rokiem staje się coraz starszy.

Mając siedem lat, rodzice posłali mnie do szkoły.

Będąc w klasie IV umarła Krzyżkowi matka.

Ja bardzo lubię przerabiać książki.

W czasie pokoju dzieci uczą się, mogą spokojnie spać.

Ryszard Gajczyk

